Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GRATIS

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) — ŚRODA 10 SIERPNIA 1949 ROKU — Nr 217 (1141)

ŚPICHRZE PEŁNE ZBOŻA!

Tegoroczne plony są znacznie wyższe od pomyślnych zbiorów ubiegłego lata

— Wobec wspaniałego urodzaju będziemy mogli eksportować zboże zagranicę — stwierdza minister Handlu Wewnętrznego tow. T. Dietrich

Żniwa dobiegają końca, niebawem nowe zboże zapełni magazyny. Minister handlu wewnętrznego dr Tadeusz Dietrich, zapytany przez redaktora gospodarczego PAP — jak ocenia masę towarową na tle wyników tegorocznych zbiorów—oświadczył:

O wyniku zbiorów zdecydował pomyślny przebieg pogody do końca czerwca. Jest to, jak wiadomo, okres decydujący, jeśli chodzi o wykształcenie i dojrzewanie ziarna. Należy również pamiętać o tym, **że tegoroczny areał zasiewów jest niemal o 500.000 ha większy niż w roku ubiegłym.** Obydwa te czynniki łącznie z lepszą uprawą gruntu i wydajnością z hektara **pozwalają na stwierdzenie, iż tegoroczne plony będą znacznie wyższe od pomyślnych plonów ubiegłego lata,** a tym samym **zwiększy się dostawa ziarna do aparatu handlowego i przetwórczego.** Niepomyślne warunki atmosferyczne ostatnich tygodni opóźniły co prawda nieco prace żniwne, jednak **z radością należy podkreślić, że wysoki stopień uświadomienia chłopów oraz dobrze zorganizowana akcja pomocy, rolnictwu sprawia, że każdy dzień pogody znacznie przyśpiesza zakończenie prac żniwnych. Żyta zostały już całkowicie zżęte i prawie całkowicie uprzątnięte z pól.**

W tym roku gospodarczym **po raz pierwszy przyjmujemy zboże posiadając w magazynach bardzo poważne rezerwy zbożowe z poprzedniego okresu.** Zboże z nowych zbiorów, łącznie z tymi zapasami pozwoli **nie tylko na pełne zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego, ale także na wzmocnienie naszego bilansu płatniczego drogą eksportu pewnej części nadwyżek.**

CENY ZBÓŻ NIE ULEGNĄ ZMIANIE

— Jak ocenić w tych warunkach ostatnią uchwałę Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie ceny zbóż i warunków skupu?

— Jak to stwierdził już ob. wicepremier H. Minc — w krajach kapitalistycznych ceny zbóż ostatnio wydatnie zniżkowały. Przed wojną zjawisko takie wpływało automatycznie na obniżkę cen zboża w Polsce, co odbijało się katastrofalnie na opłacalności produkcji rolnej, uderzając szczególnie silnie w drobne i średniorolne gospodarstwa rolne. **Obecnie, pomimo obfitych zbiorów rolnicy mają zagwarantowaną wysoką, opłacalną cenę zboża. Niedość jednak tego. W porównaniu z minionym rokiem gospodarczym, ceny nie tylko nie zostały obniżone, ale, jeśli chodzi o szereg zbóż (jęczmieńmień, pszenica i gryka) wydatnie podwyższone.**

Ten zadziwiający, zdawało by się stan rzeczy rolnictwo zawdzięcza temu, **że w Polsce nie ma ustroju kapitalistycznego, że w Polsce jest gospodarka planowa, że Polską kieruje rząd ludowy, że podstawą rządzenia jest sojusz robotniczo-chłopski.**

Obecnie przechodzimy do bitwy **o stałe zwiększanie nie tylko ilości, lecz także jakości dostarczanego państwu ziarna.** Dlatego uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów wiąże ceny z ustalonymi normami jakości ziarna, czyli tzw. standartami.

— Jakie to ma znaczenie dla gospodarki narodowej?

— Brak standartów w latach ubiegłych narażał gospodarkę państwową na duże trudności i straty.

Obecnie nadszedł już czas rozpoczęcia walki o podniesienie jakości płodów rolnych, a co za tym idzie i artykułów spożywczych. Dlatego też w tym roku **punkty skupu będą bardziej starannie, niż w roku ubiegłym przestrzegać ustalonych standartów.**

PUNKTY SKUPU JUŻ FUNKCJONUJĄ

Aparatem skupu na terenie całego kraju są gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska", na których ciąży obowiązek przyjęcia **całkowitej zaoferowanej przez rolników ilości ziarna.** W celu zapewnienia sprawnej obsługi producentów wydano szereg zarządzeń, **nakazujących spółdzielniom przygotowanie się do tego zadania. Rozszerzono więc sieć punktów skupu w ten sposób, aby pokrywały one równomiernie cały kraj, nie narażając chłopów na dalekie wędrówki ze zbożem oraz umożliwiając sprawny odbiór zboża towarowego. Uruchomiono specjalne kredyty na remonty oraz urządzenia magazynów. Równocześnie pomieszczenia przeznaczone na magazynowanie zbóż zabezpieczone są przez staranną dezynfekcję przed szkodnikami.**

Aparat gminnych spółdzielni, reprezentujący dzisiaj szerokie masy mało- i średniorolnych chłopów, **pozwala na wyeliminowanie wszelkich prób spekulacji w kierunku obniżania cen zbóż w okresie wzmożonej, pożniwnej podaży, a zarazem gwarantuje sprawną obsługę rynku. Cała ilość zakupionego zboża zostanie oddana do dyspozycji** aparatowi państwowego obrotu zbożem, tj. Polskim Zakładom Zbożowym, które **przejmą masę towarową do własnych magazynów, elewatorów i młynów.**

JAKOŚĆ CHLEBA I MĄKI ULEGNIE POPRAWIE

— Czy przestrzeganie standartów ziarna i usprawnienia w obrocie odbija się korzystnie na interesach konsumentów?

— Przestrzeganie standartów jest podstawowym, nieodzownym warunkiem zracjonalizowania obrotu zbożem. Ziarno dobre przekazane zostaje **na cele przemiału, na zaspokojenie potrzeb konsumcji ludzkiej, ziarno zaś poślednie zużywane jest głównie na cele hodowlane. Pozwala to na podniesienie jakości dostarczanej konsumentom mąki, kasz czy pieczywa.**

Uchwała Komitetu Ekonomicznego, ustalająca zasady gospodarki zbożem na rok gospodarczy 1949-50 oraz szereg zarządzeń wydanych ostatnio przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego — **są wyrazem dalszego pogłębiania i usprawnienia planowej gospodarki w zakresie produkcji i obrotu zbożem. Gospodarka ta, gwarantując rolnikom stałe, sprawiedliwe ceny, równocześnie zabezpiecza rynek przed próbami spekulacji oraz zapewnia światu pracy możliwie najlepsze i najsprawniejsze zaopatrzenie w chleb i mąkę — zakończył swe uwagi minister Dietrich.**

1.627.739.738 zł. wpłynęło już na budowę Centralnego Domu PZPR

WARSZAWA (PAP). — Jak wynika ze sprawozdania ze stanu zbiórki na Fundusz Budowy Centralnego Domu PZPR ogólna suma wpłat w dniu 31 lipca rb. wynosiła 1.627.739.738 złotych.

Województwo śląskie, które w dalszym ciągu przoduje w zbiórce przekroczyło już zadeklarowaną sumę: zamiast **211.200.000 złotych** wpłacono **219.867.090 zł.**

Warszawa wpłaciła **164.282.581 zł. to jest 101 proc. zadeklarowanej sumy.** Województwa: lubelskie, poznańskie, olsztyńskie, szczecińskie, rzeszowskie, krakowskie, kieleckie i wrocławskie wykonały ponad 90 proc. planu zbiórki.

Ksiądz Boulier potępia machinacje wrogów pokoju

PRAGA (PAP). — Wybitny działacz postępowy, francuski ksiądz katolicki Boulier, który bawił w Czechosłowacji na zaproszenie Komitetu Obrońców Pokoju, opuścił Pragę, udając się do Francji.

W wywiadzie, udzielonym korespondentowi czeskiej agencji prasowej CTK, **ksiądz Boulier stwierdził, że wiadomości rozsiewane przez reakcyjną prasę zachodnią, jakoby w Czechosłowacji ograniczana była wolność religijna — są zwykłym oszczerstwem.** Ksiądz Boulier podkreślił, **iż księża rzymsko-katoliccy w Czechosłowacji wypełniają spokojnie swe duszpasterskie obowiązki.** Oświadczył on również, że w obecnej walce dwóch obozów: postępu i wstecznictwa — **zarówno wierzący katolicy, jak ludzie niewierzący jednoczą się we wspólnym froncie przeciwko podżegaczom wojennym.**

Olbrzymi ten front — powiedział ksiądz Boulier — **rozciąga się od Bałtyku do Morza Śródziemnego, od Bratysławy do Władywostoku, stanowiąc gwarancję trwałego pokoju.**

Sprostowanie

Redakcja polskiego wydania gazety „O trwały pokój, o demokrację ludową!" prostuje błąd korektorski w nr 15 (42) z dnia 1 sierpnia br. na stronicy 5-tej u góry. Tytuł artykułu Etienne Fajona winien brzmieć: „SŁOWA I CZYNY FRANCUSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ".

Redakcja

Śladami min. Forrestala

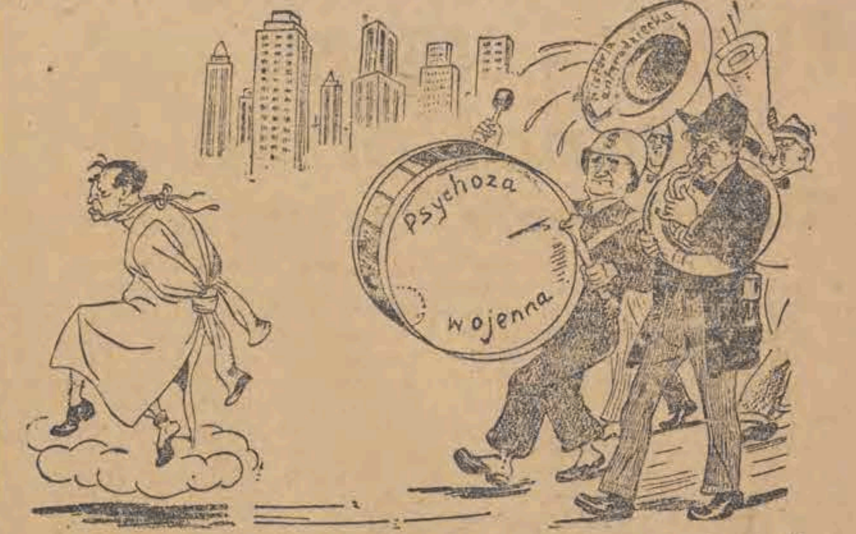

Wystąpienia podżegaczy wojennych w USA znów przybierają na sile. Grono płatnych agentów Wall-Street za pomocą ulicznych koncertów stara się ściągać na siebie uwagę spokojnej publiczności. Jeden z takich „pochodów", zorganizowanych przez faszystów w Middletown — został rozpędzony przez robotników. (Middletown Post)

200-tysięczna armia Kuomintangu otoczona przez chińskie wojska ludowe

LONDYN (PAP). — Jak donosi Agencja Reutera z Hongkongu, oddziały Chińskiej Armii Ludowej pod dowództwem generała Lin-Po posuwają się szybko w kierunku prowincji Kwangsi, aby odciąć drogę odwrotu stacjonującej tam 200-tysięcznej armii kuomintangowskiej pod dowództwem gen. Pai Czung-Szi.

Formacje Armii Ludowej zajęły miasto Hugczao, położone w odległości 20 mil na południowy zachód od Heniang, na linii kolejowej Hunan — Kwangsi. **Według ostatnich informacji połączenie kolejowe między prowincją Hunan i Kwangsi zostało już przerwane.**

Nic nie powstrzyma naszej pracy dla Polski Ludowej

Społeczeństwo województwa łódzkiego potępia antypolską uchwałę Watykanu i solidaryzuje się ze stanowiskiem Rządu

Nadzwyczajne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej, na którym przedstawiciele stronnictw politycznych i organizacji społecznych ustosunkowali się do ostatnich uchwał Watykanu w sprawie ekskomuniki.

Posiedzeniu przewodniczył prezes WRN, tow. Domagalski.

Szczegółowy referat wygłosił ob. Chabura (SL), który dokonał przeglądu polityki państw imperialistycznych i omówił wyrastające z tego podłoża wystąpienie papieża — uchwałę watykańską, grożącą ekskomuniką. Ob. Chabura podał następnie do wiadomości pełny tekst oświadczenia Rządu R.P. w sprawie antypolskiej uchwały Watykanu.

— Oświadczenie naszego Rządu, gwarantujące zupełną swobodę wykonywania praktyk religijnych i poszanowanie uczuć religijnych, a jednocześnie stojące na straży niepodległości oraz praw i zdobyczy ludzi pracy, jest jedynie godnym stanowiskiem, wynikającym z potrzeb narodu polskiego.

Po referacie ob. Chabury, głos zabierali przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych.

W imieniu **Stronnictwa Demokratycznego ob. Prawdzicowa** nakreśliła sylwetki księży Polaków-demokratów, księży-patriotów, jak Kołłątaja, Staszica, Ściegiennego, dla których obecne osiągnięcia Polski Ludowej byłyby ukoronowaniem ich pracy. **Znajdą się i dzisiaj — powiedziała ob. Prawdzicowa** — szeregi księży-patriotów, którzy **przeciwstawią się antypolskim zakusom Watykanu.** Stronnictwo Demokratyczne deklaruje swoje najwyższe uznanie dla Rządu Polski Ludowej, którego stanowisko wobec uchwały watykańskiej jest godnym stanowiskiem wszystkich ludzi pracy.

Przedstawiciel Związku Młodzieży Polskiej, tow. Starzec, przemawiający jednocześnie w imieniu ZHP i „Służby Polsce", stwierdził, że dekret rządowy o ochronie wolności sumienia i wyznania znalazł zrozumienie wśród szerokich rzesz młodzieży polskiej, zarówno wierzącej, jak i niewierzącej, wspólnie budującej pracą i nauką przyszłość Polski.

W imieniu Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego przemawiał **ob. Król.** — Szerokie masy ludowe — oświadczył on — nie dadzą się wziąć na lep rzekomej watykańskiej obrony religii, której nie w Polsce nie zagraża, a której broni ustawodawstwo Polski Ludowej.

Lud polski zorganizowany w Stronnictwach Ludowych świadom jest drogi, po której kroczy Polska Ludowa i nie pozwoli się z drogi tej sprowadzić machinacjami wrogich sił.

W imieniu Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet ob. Ożogowska oświadczyła, że kobiety polskie pomne przebytej martyrologii, nigdy nie pójdą za głosem podżegaczy, lecz zawsze stać będą na straży porządku społecznego. Ekskomunika nie zaciemni umysłów kobiet, które wychowują swoje dzieci w duchu socjalistycznym.

Ob. Tomczak w imieniu Stronnictwa Pracy stwierdził, że żaden prawy katolik nie da się pociągnąć wrogiej propagandzie, uprawianej pod płaszczykiem obrony religii. **Członkowie Stronnictwa Pracy przy całym swoim pozytywnym stosunku do spraw wiary i kościoła, nie ścierpią, aby sprawy te miały być argumentem wrogiej polityki. Stronnictwo Pracy łączy się z wszystkimi ludźmi dobrej woli w wyrazie uznania dla stanowiska Rządu w sprawie uchwały watykańskiej.**

Reprezentujący Związek Samopomocy Chłopskiej, tow. poseł Lucjan Głowacki, oświadczył m. in.: „Zorganizowane w Związku Samopomocy Chłopskiej masy chłopskie umieją rozgraniczyć politykę od religii. Związek Samopomocy Chłopskiej solidaryzuje się z oświadczeniem Rządu, wytęży wszystkie siły, aby zabezpieczyć miastom chleb i to będzie błogosławieństwem boskim i zwycięstwem socjalizmu".

Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Łowiczu, tow. Gołębiowski zgłaszając solidarność całego społeczeństwa swojego powiatu z poczynaniami rządowymi naświetlił stosunki w terenie i przeciwstawił części kleru, wrogiej naszemu ustrojowi, **innych księży, którzy czują się dobrymi Polakami i obywatelami Państwa Ludowego.**

W imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego tow. Ożogowski powiedział m. in.: „Nauczycielstwo polskie, wierzące czy niewierzące, nie chce walczyć z klerem i wychowuje młode pokolenie w duchu patriotycznym".

W imieniu szerokich rzesz bezpartyjnych ludzi pracy przemawiał dr Żański, który twierdził, że ekskomunika, która jest posunięciem politycznym Watykanu, uderzyła w próżnię. Groźba ze strony Watykanu — powiedział dr Żański — nie może osłabić naszego zapału do pracy i do coraz większych osiągnięć Polski Ludowej."

W imieniu Związku Emerytów ob. Zakrzewski napiętnował postawę Watykanu, zaś reprezentant Polskiego Związku Zachodniego, dyr. Przesmycki dał wyraz gotowości wszystkich prawych Polaków bronienia naszego Państwa przed zakusami z zachodu, z jakiego źródła one by nie pochodziły.

W imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej II sekretarz WK PZPR tow. Sienkiewicz oświadczył m. in.: „Nasza partia stoi na stanowisku ochrony wolności sumienia i wyznania". **Mówca** wymienił nazwiska szeregu księży, którzy wykazali swój wrogi stosunek dla władzy ludowej i ludności pracującej. „Ale są i inni księża — powiedział tow. Sienkiewicz — którzy chcą iść razem z nami i którzy z tego powodu są terroryzowani przez swoje zwierzchnie władze. Wspólnie ze stronnictwa Bloku Demokratycznego będziemy demaskować i zwalczać wrogów Polski Ludowej. Stojąc na straży swobód demokratycznych, będziemy Polskę Ludową budować wspólnie z wszystkimi ludźmi, pragnącymi wolności i pokoju".

Po wypowiedziach przedstawicieli społeczeństwa, Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła jednogłośnie rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Watykan poprzez swoją uchwałę, zawierającą groźbę represji religijnych wobec milionów ludzi wierzących za ich postawę społeczną, za ich walkę o poprawę swego bytu i lepszą przyszłość, dąży do wprowadzenia niesnasek religijnych w społeczeństwo nasze, które w ofiarnym trudzie odbudowywuje kraj, barbarzyńsko zniszczony przez tych, do których dziś, w ich języku przemawia papież, zapewniając o ojcowskiej trosce i miłości.

Stwierdzając powyższe Wojewódzka Rada Narodowa zobowiązuje się podjąć jak najdalej posunięte wysiłki w kierunku mobilizacji opinii społeczeństwa województwa łódzkiego wokół oświadczenia Rządu oraz podjąć szeroką akcję uświadamiającą, mającą na celu wykazanie istotnego sensu uchwały watykańskiej, która podyktowana jest nie troską o wiarę i wolność praktyk religijnych, lecz stanowi wyraźne nadużycie kościoła dla celów nie mających nic wspólnego z religią."

Hitlerowcy w sutannach po przemówieniu papieża „domagają się" polskich Ziem Zachodnich

FRANKFURT (PAP). — Kler katolicki w Niemczech, zachęcony proniemiecką i antypolską linią polityczną papieża, rozwija ostatnio w sposób bardziej otwarty kampanię rewizjonistyczną.

Na odbytym w Duesseldorfie wiecu Niemców, repatriowanych z Polski, ksiądz Goebel wygłosił podburzające przemówienie antypolskie, domagając się przyłączenia polskich Ziem Zachodnich do Niemiec.

Ksiądz Emanuel Reichenberger na odbytych ostatnio zebraniach zaatakował układ poczdamski i jego sygnatariuszy. Ksiądz Reichenberger wyraził pogląd, że układ poczdamski, a w szczególności rozdział tego układu ustalający granicę polsko-niemiecką, powinien być zrewidowany.

Trygve Lie raportuje:

Krok naprzód — w kierunku stabilizacji pokoju

LAKE SUCCES (PAP) — Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła raport roczny generalnego sekretarza ONZ Trygve Lie o działalności ONZ w okresie od 1 lipca 1948 roku do 30 czerwca 1949 r.

W części wstępnej swego raportu sekretarz generalny ONZ oświadcza, że mimo istnienia w dalszym ciągu różnicy zdań pomiędzy mocarstwami, miniony okres sprawozdawczy stanowił, ogólnie rzecz biorąc, krok naprzód w kierunku stabilizacji pokoju na świecie i obawa przed wojną zmalała, co przypisać należy w pierwszym rzędzie rozwiązaniu trudnego problemu berlińskiego.

Wyrażając w formie pośredniej krytykę paktu atlantyckiego, Trygve Lie zaznacza:

„Nie mam na myśli paktów regionalnych lub dwustronnych, ani sojuszów, których powodzenie zależne jest od sposobu ich realizowania"".

Raport generalnego sekretarza ONZ podkreśla, że punktem węzłowym bezpieczeństwa świata jest **konieczność stałego kontaktu Wielkich Mocarstw i regulowanie zagadnień międzynarodowych w zgodzie z duchem Karty Narodów Zjednoczonych.**

W zakończeniu Trygve Lie proponuje przyjęcie w poczet członków ONZ wszystkich 14 krajów, które prosiły o przyjęcie.

Sztafeta młodzieżowa w drodze do Budapesztu

KATOWICE (PAP). — Dnia 9 bm. o godz. 10-ej rano wystartowała z Katowic do dalszego biegu sztafeta młodzieżowa udająca się na Światowy Festiwal ŚFMD w Budapeszcie.

Przedstawicielka ZMP ob. Małotówna wręczając meldunki uczestnikowi sztafety, ob Machockiemu, oświadczyła, że **młodzież śląska uczci okres Festiwalu wzmożoną pracą.**

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych obradują nad traktatem pokojowym z Austrią

LONDYN (PAP) — Zastępcy ministrów spraw zagranicznych, zajmujący się przygotowaniem traktatu pokojowego z Austrią, rozpatrywali w ciągu trzech ostatnich posiedzeń sprawę aktywów Dunajskiego Towarzystwa Żeglugi w Austrii Wschodniej, które, stosownie do uchwały Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, mają przejść na własność Związku Radzieckiego.

Osiągnięto porozumienie, jeśli chodzi o przekazanie Związkowi Radzieckiemu doków okrętowych w Korneuburgu oraz 36 statków Dunajskiego Towarzystwa Żeglugi.

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych rozpatrywali ponownie sprawę włączenia do traktatu pokojowego z Austrią klauzul, gwarantujących prawa mniejszości słoweńskiej i chorwackiej w Austrii. Projekt takiej klauzuli wniosła delegacja radziecka.

Porozumienie w sprawie powyższej nie zostało jeszcze osiągnięte.

Komunikat

Dzisiaj o godzinie 17-ej w sali teatru „Melodram", ul. Traugutta 18 odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie plenarne Miejskiej Rady Narodowej.

Prezydium prosi wszystkich członków Rady oraz zaproszonych przedstawicieli władz, organizacji i instytucji społecznych o punktualne przybycie na posiedzenie.

Ksiądz - organizator napadów rabunkowych stanął przed sądem w Krakowie

(Dokończenie sprawozdania z pierwszego dnia procesu)

Odczytany z kolei akt oskarżenia, stwierdza, że w dn. 2.7 1949 r. zostali na ul. Szpitalnej w Krakowie napadnięci woźni miejscowego Banku Związku Spółek Zarobkowych, którym zrabowano należące do tej instytucji 3 miliony zł. Obaj woźni padli ofiarą napadu w drodze powrotnej z Narodowego Banku Polskiego, gdzie podejmowali gotówkę na czeki. Wskutek wszczętego przez napadniętych alarmu, organa bezpieczeństwa publicznego ujęły sprawców napadu z bronią w ręku — ks. Władysława Gurgacza, Stanisława Szajnę, Stefana Balickiego, Leona Nowakowskiego, Adama Legutkę oraz Michała Żaka.

Wszyscy napastnicy należeli do nielegalnej organizacji działającej na terenie pow. nowosądeckiego i brzozowskiego, która przybrała nazwę „Polska podziemna armia niepodległościowa". Organizacja ta wiosną ub. roku wyłoniła grupę bandycką pod nazwą „Żandarmeria", liczącą ostatnio 20 członków i dokonującą napadów na instytucje państwowe i spółdzielcze.

Przywódcami bandy „PPAN" oraz „Żandarmerii" byli Stanisław Pióro oraz ks. Władysław Gurgacz. Ustosunkowani wrogo do Państwa Polskiego zwerbowali oni do swego oddziału młodych chłopców i wykorzystywali umiejętnie ich brak doświadczenia i nieuświadomienie łudząc obietnicami wysokich poborów i innych korzyści materialnych. Obie organizacje postawiły sobie za zadanie walkę z ustrojem Polski Ludowej, przy czym „PPAN" miała być organizacją kadrową na wypadek wybuchu „trzeciej wojny".

„Żandarmeria" ks. Gurgacza

„Żandarmeria" zdobywała środki potrzebne jej do prowadzenia zbrodniczej działalności drogą rabunku. Pragnąc rozwiać wszelkie skrupuły młodych i zbałamuconych członków ks. Gurgacz w kazaniach i „pogadankach uświadamiających" tłumaczył im, że rabowanie instytucji państwowych i spółdzielczych jest czynem etycznym i zgodnym z prawem. Ks. Gurgacz wykorzystywał uczucia religijne członków „Żandarmerii", odprawiając w lesie msze święte. Wpajał on w członków bandy nienawiść do Państwa Polskiego i podżegał do obalenia ustroju.

Charakteryzując sylwetkę ks. Władysława Gurgacza akt oskarżenia podaje, że wstąpił on w kwietniu ub. roku do bandy za wiedzą swoich władz zwierzchnich w zakonie jezuitów.

Wraz z całą grupą udał się do lasu w pow. Nowy Sącz gdzie objął funkcję kapelana i wychowawcy politycznego bandy. Po niespełna 2-miesięcznej przynależności do „Żandarmerii" ks. Gurgacz dokonał dnia 1 lipca ub. roku, wespół z 5-cioma członkami bandy, napadu rabunkowego na obóz organizacji młodzieżowej ZWM w miejscowości Myślec w pow nowosądeckim. Napastnicy po sterroryzowaniu przebywającej w obozie wypoczynkowym młodzieży, zrabowali 30 tys. zł. oraz liczne przedmioty m. in. jeden namiot. W jesieni tego roku ks Gurgacz zorganizował po przeprowadzeniu wywiadu dwa napady rabunkowe na pracowników Związku Samopomocy Chłopskiej. Pierwszego napadu dokonano 4 września 1948 r. zatrzymując na drodze wiodącej z Krosna do Haczowa samochód wiozący pracowników Związku Samopomocy Chłopskiej, skupujących trzodę chlewną i bydło. Udając żołnierzy Wojska Polskiego, członkowie „Żandarmerii" zrabowali napadniętym ok. pół miliona zł..

Drugiego napadu dokonano w samym Haczowie, gdzie zraniono i rozbrojono w podstępny sposób milicjanta, po czym członkowie „Żandarmerii" sterroryzowali pracowników Związku Samopomocy Chłopskiej, zabierając im 340 tys. zł.

Kapłan aprobuje napady

Ks. Gurgacz oświadczył w toku śledztwa, że wszystkie te napady były uprzednio przez niego aprobowane, gdyż — jak się wyraził — „dbał w ten sposób o to, by grupa nie dopuściła się czynów niemoralnych".

W dniu 16 września 1948 r. ks. Gurgacz i jego 9-ciu podkomendnych dokonali z bronią w ręku napadu na spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej w Biegonicach, gdzie zrabowano towar wartości ponad 100 tys. zł.

W kwietniu br. ks. Gurgacz i Stanisław Pióro postanowili podzielić grupę „Żandarmerii" na trzy oddziały, w celu ułatwienia ucieczki przed pościgiem władz bezpieczeństwa. Ks. Gurgacz przyłączył się do grupy dowodzonej przez osk. Stefana Balickiego, prowadząc ją do miejscowości Jabłonica Polska w pow. Brzozów, gdzie zorganizował aprowizację oddziału za pośrednictwem swego krewnego Franciszka Klapkowskiego. Banda była uzbrojona w broń automatyczną i granaty ręczne, przy czym sam ks. Gurgacz wyjechał ze swymi podwładnymi do Krakowa w celu dokonania napadu rabunkowego na Narodowy Bank Polski.

Napad organizował ks. Gurgacz wespół z Michałem Żakiem, którego znał jeszcze z okresu pobytu w kolegium ojców jezuitów w Starej Wsi. Ks. Gurgacz, który z ramienia „Żandarmerii" wyjeżdżał kilkakrotnie do Krakowa po mundury i dystynkcje wojskowe dla członków bandy, zwierzył się osk. Żakowi ze swej przynależności do podziemia i prosił go, aby przeprowadził wywiad umożliwiający dokonanie w Krakowie napadów rabunkowych. Żak, po przeprowadzeniu wywiadu, poinformował o jego wynikach ks. Gurgacza, kierując korespondencję na adres wspomnianego już Franciszka Klapkowskiego.

Organizacja napadu

Cała banda przybyła do Krakowa, gdzie postanowiono, że Żak uda się do Narodowego Banku Polskiego i będzie tam obserwował osoby podejmujące większą ilość gotówki. Pozostali członkowie bandy mieli oczekiwać na ulicy przed siedzibą banku i na znak dany przez Żaka obrabować wskazane osoby. W dniu 15 czerwca 1949 r. ks. Gurgacz wespół z trzema innymi członkami bandy oczekiwał przed gmachem Narodowego Banku Polskiego w Krakowie na osoby, które wskazać miał osk. Żak. Do napadu jednak nie doszło, gdyż osoby podejmujące gotówkę odjeżdżały samochodami.

Ks. Gurgacz udał się wówczas do znajomego studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, któremu przedstawił swój cel przyjazdu do Krakowa i prosił o wskazanie jakiejś instytucji na którą by można przeprowadzić napad.

Dowiedziawszy się od owego studenta — Apolinarego Walocha, że na Uniwersytecie wypłacane są właśnie stypendia dla studentów, ks. Gurgacz postanowił obrabować kwesturę. Ostatecznie jednak i do tego napadu nie doszło, gdyż bandyci doszli do przekonania, że nie ma on widoków powodzenia.

W dniu 29 czerwca 1949 r. Żak powiadomił księdza, że w końcu czerwca Narodowy Bank Polski i kasa główna dworca kolejowego w Krakowie wypłacać będą większe ilości gotówki. Bezpośrednio po otrzymaniu tego listu ks. Gurgacz przyjechał do Krakowa z czterema wspólnikami. Uzbrojeni byli wszyscy w broń krótką oraz granaty ręczne. Osk. Żak przedstawił im po przybyciu do Krakowa plan napadu. W dniu 30 czerwca br. wszyscy oskarżeni spotkali się przed dworcem, a Żak wszedł do środka w celu przeprowadzenia obserwacji. I tym jednak razem osoby pobierające gotówkę odjechały samochodami, wobec czego bandyci postanowili dokonać nazajutrz napadu na Narodowy Bank Polski.

W dniu 2 lipca br. osk. Żak po przeprowadzeniu wywiadu w gmachu banku wyszedł koło południa i umówionym znakiem wskazał ks. Gurgaczowi i jego podwładnym, dwóch woźnych Banku Związku Spółek Zarobkowych, którzy po podjęciu w Banku Narodowym 3 milionów zł. wracali pieszo do swej instytucji. Tuż za nimi kroczyli ks. Gurgacz, Szajnach, Balicki, Nowakowski oraz Legutko, czekając na moment stosowny do napadu, aż wreszcie na ul. Szpitalnej zatrzymali obu woźnych żądając od nich wskazania drogi do jednego z placów. Obawiając się podejrzanych osobników, woźni bankowi nie odpowiedzieli im, lecz przyśpieszonym krokiem podążyli dalej. Dwaj bandyci ujęli ich wówczas pod ręce i grożąc gotowymi do strzału pistoletami usiłowali wciągnąć do bramy. Ostatecznie napastnicy wyrwali niesione przez napadniętych teczki z pieniędzmi i rzucili się do ucieczki. Obaj woźni stawiali podczas napadu czynny opór, a wszczęty przez nich natychmiastowy alarm umożliwił zorganizowanie bezpośredniego pościgu za napastnikami i schwytanie ich.

Ks. Gurgacz przyznaje się

W dalszym ciągu akt oskarżenia poddaje szczegółowej analizie indywidualną działalność przestępczą każdego z oskarżonych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący wezwał do składania zeznań ks. Władysława Gurgacza, który oświadczył, iż „przyznaje się całkowicie do wszystkich czynów sformułowanych w akcie oskarżenia ale nie poczuwa się do winy".

35-letni jezuita, który ostatnio był kapelanem SS. Służebniczek w Krynicy podał, że w kwietniu 1948 r. przyłączył się do organizacji nielegalnej. Banda ta miała być — pg. wyrażenia oskarżonego — „formacją wzorową, opierającą się wyłącznie na zasadach katolickich. Ks. Gurgacz oświadcza, że przyjął stanowisko kapelana w tej bandzie, aby być „tamą moralną" dla jej członków. Oskarżony podaje, że jako członek zakonu jezuitów zobowiązany był do surowej dyscypliny wobec swych przełożonych i dlatego też zwrócił się za pośrednictwem znajomego księdza do kurii w Warszawie, domagając się autorytatywnych wskazówek odnośnie swego postępowania. W odpowiedzi otrzymał list „anonimowy", pochodzący — jak się domyśla oskarżony — od czołowego moralisty katolickiego i wzywający do pozostawania w bandzie rzekomo w celu „nakłonienia jej członków do zaprzestania nielegalnej działalności". Jednocześnie jednak list powiadamiał ks. Gurgacza, że przez cały czas pobytu w lesie może korzystać ze specjalnej dyspensy udzielanej na wypadek wojny — to znaczy — odprawiać tam msze św. oraz udzielać sakramentów św. na terenie wszystkich diecezji.

Ks. Gurgacz podaje, że list ten otrzymany przezeń 27 czerwca ub. roku rozwiał resztę jego skrupułów i kazał mu pozostać przy bandzie leśnej.

„Będąc w lesie nie nosiłem sutany, aby nie ściągać zainteresowania ze strony osób postronnych. W sutannie chodziłem tylko wtedy, kiedy byłem „incognito". Począwszy od ubiegłej zimy nosiłem już mundur, gdyż dowódca oddziału Pióro nadał mi rangę kapitana oraz pseudonim „Sem". Oskarżony wyjaśnia, że posiadał broń palną oraz granaty ręczne.

Podając szczegóły swej działalności „misyjnej" ks. Gurgacz jednocześnie przyznaje się bez żadnych zastrzeżeń do udziału w napadach rabunkowych na obóz ZWM oraz na członków Związku Samopomocy Chłopskiej. Ks. Gurgacz oświadcza, iż wszystkie plany napadów rabunkowych były przez niego aprobowane. „Tłumaczyłem moim chłopcom, że mogą zabierać wyłącznie mienie państwowe i spółdzielcze.

Ks. Gurgacz nadmienia, że wyjeżdżał z ramienia bandy do Krakowa w celu nabycia tam dla niej mundurów i dystynkcji wojskowych. Tam też odwiedził swojego przyjaciela, studenta czwartego roku teologii Michała Żaka, którego namówił do przeprowadzenia wywiadu w związku z przygotowywanym napadem rabunkowym.

Opowiadając o napadzie rabunkowym na woźnych banku ks. Gurgacz podaje, że przez cały czas szedł tuż za bezpośrednimi wykonawcami napadu, tak, że nie został schwytany w natychmiastowym pościgu. Podaje również, że podczas napadu na sklep spółdzielczy własnoręcznie wynosił zrabowane mienie do wozu.

Ks. Władysław Gurgacz oświadczył: „Uważam, że podwładni moi mieli prawo nawet siłą zdobyć utrzymanie".

Prokurator Ligęza: Zdaniem księdza PPAN było organizacją społeczno - polityczną, a nie bandą?

Ks. Gurgacz: Tak.

Prokurator: W jakich nieobjętych tajemnicą spowiedzi kwestiach radził się księdza wspomniany Pióro?

„Zabójstwo nie jest grzechem"

Ks. Gurgacz: Pióro chciał, abym mu wyjaśnić kwestię, czy zabójstwo jest grzechem. Ja byłem zdania, że zabójstwo jest czynem etycznym, jeżeli dokonuje się go w obronie własnego życia lub na wojnie.

Prokurator: Czy więc — zdaniem księdza — bandyta, który „wpadłszy w obławie zabija spełniającego swój obowiązek żołnierza, popełnia czyn etyczny?

Ks. Gurgacz: Ja uważam, że zabójstwo takie jest czynem etycznym.

Prokurator: Oskarżony wyrobił fałszywy dowód osobisty dla niejakiej Ireny Mastalskiej. Czy oskarżony uważał, że fałszerstwo to stanowiło czyn etyczny?

Ks. Gurgacz: Tak jest.

Osk. ks. Gurgacz podaje następnie, że wespół z Piórem dysponował kasą bandy, do której wniósł 300 tys. zł. oraz 100 dolarów. Były to — jak wyjaśnia — fundusze, jakie zebrał od ludzi, przeświadczonych, że łożą na cele kościelne. Oskarżony milczy, kiedy prokurator zapytuje go, czy ludzie ci po to dawali pieniądze, aby banda strzelała do ich synów?

Prokurator: Kto w bandzie odbierał przysięgę?

Ks. Gurgacz: Zastrzegłem sobie prawo, że tylko ja.

Prok.: Jaką broń przyniósł ksiądz do oddziału?

Osk.: Pistolety.

Prokurator: Po co kapłanowi była potrzebna broń?

Ks. Gurgacz: Tak jak każdy człowiek może bronić życia, tak i ja mogłem użyć jej w odpowiednim momencie.

Prokurator: Na jakim kanonie oparł ksiądz prawo zabierania państwu jego mienia?

Ks. Gurgacz: Wynika to z etyki naturalnej, kiedy człowiek kieruje się czystym sumieniem.

Następuje dramatyczny moment rozprawy, kiedy wśród głębokiej ciszy licznie zgromadzonej publiczności, prokurator Ligęza pokazuje ks. Gurgaczowi znalezione przy nim w momencie aresztowania przedmioty, a mianowicie: mszalik, brewiarz, pistolet, stułę, magazynek zapasowy do pistoletu, oleje święte, kompas wojskowy oraz komunikanty.

Prokurator: Czy to, że ksiądz wszystkie te przedmioty nosił razem przy sobie, nie było świętokradztwem?

Ks. Gurgacz: Nie daje odpowiedzi.

Osk. ks. Gurgacz przesłuchiwany był następnie przez rzeczników obrony. Na pytania obrońców pozostałych oskarżonych przyznał m. in. że nie wykorzystał swego autorytetu kapłańskiego, aby współoskarżonych wyprowadzić z podziemia na drogę normalnego życia. Czterogodzinne zeznania osk. ks. Gurgacza zamknęły pierwszy dzień procesu.

Na marginesie

Na procesie księdza Gurgacza

2 lipca — Kraków — 13 lipca — Rzym. Pierwsza z tych dat — to dzień napadu na woźnych Banku Spółek Zarobkowych, kiedy napastnicy zrabowali 3 miliony złotych. Druga data — to dzień wydania głośnej już uchwały Watykanu zawierającej groźbę ekskomuniki komunistów i tych, którzy z nimi współpracują.

Czy istnieje jakiś związek między tymi różnymi w swej skali i w swoim charakterze faktami?

Związek taki niewątpliwie istnieje. Ta myśl wraca do nas raz po raz podczas rozprawy sądowej przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie przeciwko ks. Gurgaczowi i innym sprawcom napadu na bank krakowski w dniu 2 lipca br.

Proces ks. Gurgacza pokazuje nam w całej ohydzie obraz upodlenia i upadku moralnego tych, którzy z nadużywania wiary dla celów nie mających z nią nic wspólnego — uczynili swój stały proceder.

Ks. Władysław Gurgacz, jezuita - brat zakonny „Towarzystwa Jezusowego" należy do tego ostatniego od 1931 r. Jest człowiekiem o wyższym wykształceniu (ukończone studia filozoficzne i teologiczne), który dobrze włada słowem i często gęsto przeplata swą mowę frazesami na tematy moralności i etyki katolickiej. A przecież słuchaczy rozprawy sądowej już po pierwszych godzinach jej trwania zdumiewa cały cynizm i amoralność tego człowieka, w którym zatarły się granice między dobrem a złem — i który stał się rozsadnikiem jednego tylko zła i wszelkiej zbrodni. I który cały swój wysiłek kieruje dziś na to, by zbrodnie drapować w dostojne szaty moralne.

W toku rozprawy wczorajszej jeden moment wywarł na słuchaczach szczególnie silne wrażenie.

Prokurator Ligęza przedkłada ks. Gurgaczowi znalezione przy nim w chwili aresztowania po napadzie na bank — przedmioty i dowody rzeczowe. Oskarżony poznaje je i potwierdza, że należą do niego. Są to kolejno: mszalik, brewiarz, magazynki z nabojami, stuła, pudełko z olejami świętymi, kompas, szkaplerze, pistolet „VIS" itd.

Wskazując na komunikanty, leżące łącznie z narzędziami mordu, zapytuje oskarżonego: „Czy to nie nazywa się rzeczywiście świętokradztwem?".

Wymowny zazwyczaj ks. Gurgacz nie znalazł tu nic w odpowiedzi.

Ks. Gurgacz nie ukrywa swej zaszczepionej mu przez jezuitów nienawiści do władzy ludowej i wszystkiego, co tchnie postępem, chociaż wierny wskazaniom swych mistrzów — daje jej na zewnątrz wyraz w sformułowaniach dość ostrożnych. Usprawiedliwia zbrodnie przeciwko władzy demokratycznej, twierdząc, przy tym obłudnie, że jest zwolennikiem... Polski Ludowej, ale kierowanej zasadami encyklik papieskich. Kłamie, że w bandzie, której przewodził, nakłaniał młodzież, ażeby powróciła z lasu do normalnego życia — a jednocześnie nie ukrywa, że w kazaniach swych nauczał członków bandy, iż nie jest grzechem kierować broń przeciwko przedstawicielom władzy ludowej, rabować mienie państwowe i spółdzielcze. Grzechem natomiast jest rabunek prywatnego mienia.

Trudno o bardziej wyraźne przyznanie, że dla reakcyjnego odłamu kleru, dla jezuitów, którzy wychowali ks. Gurgacza, święta jest wszelka władza i własność wyzyskiwaczy - pasożytów — po za prawem stoi tylko władza i własność ludowa.

Z całym cynizmem mówi o tym, że sutannę wkładał tylko wówczas, kiedy miał udać się gdzieś „incognito". A więc ksiądz — członek bandy leśnej, rabującej mienie ludowe, używa szat duchownych tylko dla lepszego maskowania swej zbrodniczej działalności. Dla ludzi szczerze wierzących i dla uczciwych księży brzmi to tylko, jak — obelga.

Zwycięstwo robotników USA

Pod naciskiem opinii publicznej znany działacz związkowy Christoffel — został zwolniony z więzienia

Niedawno Sąd Najwyższy USA odrzucił wyrok skazujący znanego amerykańskiego działacza związkowego, Christoffel'a.

Christoffel był honorowym przewodniczącym lokalnej organizacji Zw. Zaw. Przem. Samochodowego w fabryce budowy maszyn, należącej do T-wa „Ellis and Champers Manufacturings" w Milwaukee. Stał on na czele strajku robotników tej fabryki, który rozpoczął się w kwietniu 1946 roku i trwał 11 miesięcy. Wraz z 26 pracownikami związkowymi Christoffel oddany został pod sąd. Śledztwo przeciwko Christoffel'owi wykazało dobitnie, że „wolność" myśli w USA jest tylko fikcją. Żądano od Christoffel'a, aby odpowiedział na pytania — czy aprobuje komunizm, czy brał udział w działalności partii komunistycznej itd. Odpowiedzi jego nie zadowoliły sędziów, którzy oskarżywszy go o krzywoprzysięstwo, skazali na wieloletnie więzienie.

Omawiając orzeczenie Sądu Najwyższego, który pod naciskiem opinii społecznej uniewinnił go, Christoffel podkreślił, że jest to „zwycięstwo ruchu robotniczego, a zwłaszcza robotników Towarzystwa „Ellis and Champers", którzy udaremnili próbę zniszczenia ich bojowego związku zawodowego".

Kartki z historii

Wyklęci za patriotyzm

(O ekskomunikach, krzyżakach i papieżu Innocentym VI)

Sprawa biskupa hitlerowca Spletta, któremu papież Pius XII za pośrednictwem nuncjusza w Berlinie powierzył administrację diecezji chełmińskiej, zrywając w ten sposób zawarty z Polską konkordat, nie była wcale pierwszą sprawą tego rodzaju w dziejach Polski.

Współpraca Piusa XII z Hitlerem i Benedykta XV z Wilhelmem II poprzedziła serdeczna współpraca Leona XIII z tępicielem polskości i katolicyzmu, Bismarckiem, który za „zasługi" otrzymał z rąk papieża Chrystusowy Order Baranka Bożego. Prowokacyjnie antypolskim przejawem współpracy Leona XIII z Bismarckiem było — po uwięzieniu przez Niemców arcybiskupa Ledóchowskiego — mianowanie przez papieża Leona XIII nowym arcybiskupem gnieźnieńskim, a więc prymasem Polski, Niemca germanizatora Juliusza Dindera.

Nominacja Spletta oznaczała, że Pius XII uważa diecezję chełmińską za ziemię krzyżacką. Nominacja Dindera oznaczała, że Leon XIII uważa poznańskie i w ogóle całą Polskę za prowincję niemiecką, nad którą władzę prymasowską sprawować powinien Niemiec.

Podobną sprawę zarejestrował Długosz, jako siedmioletni spór o biskupstwo płockie, między Polską a papieżem Innocentym VI, który „nie zważając na wybór kapituły" mianował w roku 1357 biskupem płockim agenta krzyżackiego, zakonnika dominikańskiego Bernarda.

Interesująca jest odpowiedź papieża Innocentego VI (1352—1362), udzielona posłom polskim, pytającym dlaczego nie uznał za biskupa płockiego wybranego przez kapitułę Polaka Imisława i mianował na biskupstwo płockie krzyżackiego agenta:

„Bo zostałem przez niego wprowadzony w błąd i myślałem, że dochód z biskupstwa płockiego wynosi trzy tysiące czerwonych złotych polskich. Skoro jednak mówicie, że dochód z biskupstwa płockiego wynosi sześć tysięcy czerwonych złotych, to wezwę Bernarda, żeby przybył do mnie osobiście i wytłumaczył się".

Oryginalne argumenty! Posłowie polscy skarżą się, że papież biskupem płockim mianował agenta krzyżackiego, który może wydać warowny zamek płocki Krzyżakom i ułatwić im w ten sposób nowy najazd na Polskę, a papież mówi o dochodzie z biskupstwa.

Polacy widzieli w biskupstwie płockim problem religijny i polityczny; papież przede wszystkim problem finansowy. Polacy widzieli w nominacji agenta krzyżackiego Bernarda groźbę dla bezpieczeństwa państwa, polskości Płocka, spokoju sumień wierzących; papież był gotów do rewizji swej decyzji, ponieważ Krzyżacy za mało mu za nią zapłacili w stosunku do dochodów, jakie dawało im biskupstwo.

Podległe biskupowi płockiemu duchowieństwo nie uznało nominacji papieskiej. Jako patrioci polscy księża płoccy odmówili podporządkowania się agentowi krzyżackiemu. Wtedy biskup Bernard uroczyście ich ekskomunikował i suspendował — jak pisze Długosz — „z wielką dla królestwa polskiego ujmą, a nie ladajakim kościoła i jego poddanych pokrzywdzeniem; a złączywszy się i sprzymierzywszy z nieprzyjaciółmi króla (Krzyżakami), z którymi wespół zamieszkał, tymi i innymi postępki okazał się tak niewiernym i podejrzanym, że król ze strony tegoż Bernarda począł słusznie obawiać się większej jeszcze, niż poprzednio zdrady."

Długosz przytacza list papieski z 12 sierpnia 1357 roku, świadczący o tym, że papież był doskonale poinformowany o skargach polskich, które wyliczał w tym liście. Wydawało by się, że w tych warunkach papież cofnie nominację i uzna wybór Imisława za prawomocny. Tymczasem sprawa wlokła się jeszcze przez siedem lat. Biskup Bernard „zbyt silne musiał mieć poparcie krzyżackie — pisze Zdzisław Kaczmarczyk w drugim tomie pracy o Kazimierzu Wielkim — bo papież Innocenty VI sprawy tej za swego życia nie załatwił pozytywnie (str. 142), a nawet odmówił zdjęcia ekskomuniki rzuconej na duchowieństwo polskie przez Bernarda.

Zachodzi pytanie, dlaczego duchowieństwo polskie, z arcybiskupem Janosławem Bogoria-Skotnickim na czele nie wyklęło ze swej strony Bernarda. Z tekstu Długosza wynika, że agenta krzyżackiego nie można było wykląć, ponieważ posiadał od Stolicy Apostolskiej wyłączny przywilej, że nie może ulegać interdyktowi, suspensie i ekskomunice. A więc między agentem krzyżackim Bernardem a duchowieństwem polskim była nierówna walka: agent krzyżacki mógł na księży polskich rzucać ważne ekskomuniki, a jego nie można było ekskomunikować, bo miał przywilej niepodlegania ekskomunice.

Dr Andrzej Nowicki.

Aleksander Stoletow

ojciec fizyki radzieckiej

W dniu 10 sierpnia mija 110 lat od dnia urodzin wybitnego teoretyka i eksperymentatora w dziedzinie nauki o elektryczności, profesora Uniwersytetu Moskiewskiego, Aleksandra Stoletowa.

Aleksander Stoletow urodził się we Władimirze. W roku 1856 ukończył ze złotym medalem gimnazjum władimirskie i wstąpił na wydział fizyczno - matematyczny Uniwersytetu Moskiewskiego. Studia uniwersyteckie ukończył w roku 1860. W roku 1866 Stoletow rozpoczął na uniwersytecie moskiewskim wykłady z dziedziny fizyki matematycznej i geografii fizycznej, które to przedmioty wykładał przez 17 lat. Następnie został profesorem fizyki eksperymentalnej.

W 1872 r. Stoletow po świetnej obronie dysertacji na temat „Badanie funkcji magnesowania żelaza", otrzymał stopień doktora nauk fizycznych i mianowany został profesorem.

Rozprawa doktorska Stoletowa posiadała wielkie znaczenie teoretyczne — była ona pierwszą pracą, poświęconą badaniu objawów zachowania się żelaza przy magnesowaniu. Zagadnienie to stało się niezmiernie aktualne w owym czasie, kiedy w związku z wynalezieniem dynamomaszyny, stało się dla elektrotechników rzeczą pierwszorzędnej wagi stworzenie metodyki obliczania pola magnetycznego maszyny.

Obok wielkiej wartości teoretycznej praca Stoletowa posiadała również duże znaczenie praktyczne, gdyż przyniosła oryginalną metodę mierzenia właściwości magnetycznych żelaza.

W następnych pracach Stoletow uzasadnił na podstawie doświadczalnej słuszność jednej z najważniejszych tez teorii elektromagnetycznej G. Maxwella, a mianowicie: że szybkość rozchodzenia się fal elektromagnetycznych jest równa szybkości światła.

Przy pomocy specjalnej metody określił on, że szybkość rozchodzenia się fal elektromagnetycznych pozostaje w granicach 293 — 300 tysięcy kilometrów na sekundę, co odpowiada szybkości światła.

W wyniku badań działania promieni ultrafioletowych na przebieganie iskry między dwiema, przeciwnie naładowanymi kulkami, Stoletow odkrył zjawisko efektu foto-elektrycznego. Równocześnie Stoletow zbudował instrument — „element powietrzny", będący prototypem fotoelementu, który posiada tak wielkie znaczenie w telewizji, technice pomiarów itd.

Stoletow całkowicie zreorganizował system wykładania fizyki w szkołach wyższych. Urządził on świetnie wyposażony instytut fizyczny. Jest on twórcą szkoły fizyków rosyjskich, z której wyszli znakomici uczeni rosyjscy — Umow, Ziłow, Michelson, Liebiediew i inni.

Stoletow był jednym z najbardziej postępowych działaczy swojej epoki co spowodowało — rzecz oczywista, — niechętny stosunek rządu carskiego do tego wielkiego uczonego o światowej sławie. Tym się tłumaczy fakt, że w roku 1893 jego kandydatura na członka Cesarskiej Petersburskiej Akademii Nauk została odrzucona. Ale postępowe społeczeństwo rosyjskie zareagowało żywo na to posunięcie reakcji: kiedy w roku 1894 w Moskwie odbywał się zjazd lekarzy i przyrodników, — Stoletow został jednogłośnie wybrany na przewodniczącego zjazdu, a wszyscy uczestnicy zjazdu — w liczbie 2 tys. zgotowali mu tak burzliwą owację, jaką nie witano żadnego innego uczonego.

Aleksander Stoletow brał udział w wielu zjazdach międzynarodowych, m. in. w roku 1881 był wybrany na wiceprzewodniczącego Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Elektryków.

Stoletow wszedł do historii fizyki rosyjskiej i światowej, jako uczony - klasyk. Po dziś dzień jego badania nie straciły swego znaczenia, a w owym czasie były prawdziwie nowatorskimi.

Wieloletnia wytrwała praca podkopała zdrowie Stoletowa, zmarł on 27 maja 1897 roku, nie zdążywszy ukończyć wielu rozpoczętych prac.

Polska Ludowa a kościół katolicki (III)

OŚ WASZYNGTON—WATYKAN

W związku z oświadczeniami Rządu Rzeczypospolitej z dnia 18 marca i 26 lipca br. w sprawie stosunku kościoła do państwa, „Trybuna Ludu" ogłasza trzeci z cyklu artykułów redakcyjnych poświęconych temu zagadnieniu.

Skoro Polska Ludowa uznaje w pełni wolność sumienia i wyznania, zapewnia obywatelom całkowitą swobodę praktyk religijnych a kościołowi katolickiemu swobodę działalności religijnej, większość zaś hierarchii kościelnej mimo to, prowadziła do zaognienia stosunków z państwem ludowym, to motywem takiego postępowania mogą być tylko względy polityczne, a nie religijne.

I istotnie — wyższa hierarchia kościelna w Polsce kształtuje swój stosunek do państwa ludowego pod wpływem motywów czysto politycznych.

Motywy te są dwojakiego pochodzenia:

Po pierwsze — wynikają one z negatywnej postawy większości hierarchij kościelnej w Polsce do przemian społecznych, jakie się w naszym kraju dokonały i do ruchów politycznych, które są motorem tych przemian.

Po wtóre — wynikają one z inspiracji Watykanu, który opowiedział się jawnie po stronie sił reakcji, wojny i imperializmu i bierze w polityce światowej aktywny udział w walce z siłami pokoju, postępu, demokracji i socjalizmu.

W sojuszu z „Osią Berlin — Rzym"

Nie będziemy się wdawać w rozważania historyczne na temat stosunku Watykanu do Polski w okresie przedrozbiorowym i w czasach zaborów. Przypomnijmy tylko, że szereg nawybitniejszych umysłów polskich wypowiadało na ten temat opinię niezmiernie dla Watykanu ujemne. Charakteryzując postawę Watykanu wobec ruchów wolnościowych a więc i powstań polskich w wieku 19-tym bardzo konserwatywny i bardzo katolicki pisarz, Ignacy Chrzanowski stwierdził w książce pt. „Wśród zagadnień książek i ludzi":

„Wywiesiły w 19-tym wieku narody sztandar wolności i o ten skarb największy wszczęły walkę z panującymi. Po czyjej stronie stanął Kościół? Po stronie koronowanych głów".

Dodajmy, że z punktu widzenia sprawy polskiej były to „koronowane łby" monarchów zaborczych.

O postawie Watykanu wobec Polski podczas drugiej wojny światowej i w okresie ją poprzedzającym istnieją już bardzo bogate materiały. Watykan złożył interesy Polski w ofierze na ołtarzu „wielkiej idei" krucjaty antyradzieckiej, nad której realizacją pracował wytrwale przez całe lata. W imię tej krucjaty zwalczał Watykan ruch robotniczy i sprzymierzone z nim siły postępowe w całej Europie.

W imię tej krucjaty udzielił swego poparcia moralnego i politycznego faszyzmowi włoskiemu i hitleryzmowi i wkroczył na szlak wyznaczony przez „oś Berlin — Rzym".

Po zawarciu paktu laterańskiego z Mussolinim dzieci w szkołach włoskich odmawiać musiały z polecenia hierarchii kościelnej modlitwę tej treści („New York Times", 22 stycznia 1938):

„Panie Boże ochraniaj Duce, by mógł on długo żyć dla faszystowskich Włoch".

Konsekwentnie, Watykan udzielił Mussoliniemu swego błogosławieństwa na wyprawę abisyńską. Za pośrednictwem kleru francuskiego Watykan zwalczał rząd „Frontu Ludowego".

Gdy zaś w Hiszpanii wybuchło powstanie faszystowskie przeciwko republice — Watykan stanął natychmiast po stronie generała Franco i pracował ręka w rękę z państwami „Osi" nad jego zwycięstwem.

Ale najważniejszym ogniwem owej krucjaty reakcyjnej był Hitler.

Watykan natychmiast ocenił znaczenie i rolę Hitlera w projektach wyprawy antyradzieckiej i ofensywy przeciwko siłom demokratycznym i ludowym. Toteż już w parę miesięcy po dojściu Hitlera do władzy, ówczesny nuncjusz papieski w Berlinie kardynał Pacelli, obecny papież Pius XII-ty, podpisuje z Hitlerem niezwykle dla Niemiec korzystny konkordat, łamiąc w ten sposób dyplomatyczną izolację Trzeciej Rzeszy.

Niemcy hitlerowskie doceniły wartość usług, wyświadczonych im przez kardynała Pacelliego. I kiedy po śmierci papieża Piusa XI-go miało się zebrać w Rzymie conclave dla wyboru jego następcy, ambasador niemiecki przy Watykanie, Diego von Bergen na audiencji w Kolegium Kardynalskim w dn. 16 lutego 1939 roku wyraźnie dał kardynałom do zrozumienia, że Niemcy pragną wyboru przychylnego sobie papieża. Oświadczył von Bergen:

„Uczestniczymy w tworzeniu nowego świata... Papiestwo ma w tej sprawie bezwątpienia zasadniczą rolę do odegrania. Jesteśmy przekonani, że w chwili obecnej ciąży na Świętym Kolegium wielka odpowiedzialność za wybór godnego następcy Piusa XI-go..."

Kolegium kardynalskie odpowiedziało wyborem najbliższego Niemcom kardynała Pacelli — dzisiejszego Piusa XII.

Wyższe duchowieństwo niemieckie udzielało ruchowi i rządowi narodowo-socjalistycznemu wyraźnego poparcia. Arcybiskup Groeber już 10 października 1933 roku oświadczył, że „bez zastrzeżeń popiera nowy rząd". Dn. 22 marca 1936 biskup von Gallen oświadczył:

„Składam podziękowanie naszemu Fuehrerowi za wszystko, co zrobił dla prawa, dla wolności, dla chwały narodu niemieckiego... Jesteśmy z Nim w jego walce o chwałę i bezpieczeństwo Niemiec".

Kiedy jednak prześladowania katolików w Niemczech hitlerowskich przybrały zbyt jaskrawe formy, Watykan zdecydował się na protest. Był to jednak protest bardzo łagodny i wyraźnie zabarwiony motywacją polityczną. Papież skarżył się, że polityka Hitlera wobec katolików utrudnia Watykanowi współdziałanie z nim przeciwko komunizmowi:

„Ale z bólem obserwujemy, jak **ci którzy uważają się za obrońców ludu przed zalewem komunistycznym i którzy pretendują nawet do roli przywódców w tej walce, jednocześnie próbują zniweczyć i zgasić wiarę w Boga w sercach ludzkich..."**

Sekretarz Stanu dodał po tym przemówieniu, że tak postępując,

„narodowy socjalizm nie będzie zdolny do stworzenia prawdziwej zapory przeciwko bolszewizmowi".

Po stronie Hitlera — przeciw Polsce

Po objęciu Stolicy Apostolskiej przez Piusa XII przycichły i takie głosy. Nowy papież pochłonięty był wielką grą polityczną, w której Hitler i Niemcy hitlerowskie odgrywały decydującą rolę. Przygotowania niemieckie do wojny wchodziły w końcowy etap i zaborczość hitlerowska zwracała się właśnie ku Polsce. Watykan znalazł się raz jeszcze w obliczu sprawy polskiej. Zajął postawę tradycyjnie anty-polską.

Z dokumentów dziś już dostępnych opini publicznej dzięki procesowi norymberskiemu i licznym publikacjom i wspomnieniom mężów stanu widać, że Watykan był poinformowany o długofalowych planach agresji Hitlera wobec Polski i ZSRR już wiosną 1939 roku.

Z materiałów procesu norymberskiego i wspomnień ambasadora francuskiego przy Watykanie, Francois Charles-Roux, wynika, że 24 kwietnia 1939 roku Hitler wystosował pismo odręczne do papieża, odsłaniając przed nim swój plan napadu na ZSRR i wyjaśniając, że w związku z tym zamierza okupować Polskę. Gdyby Polska stawiła opór, postanowił złamać ją siłą. Prosi więc papieża, by skłonił rząd polski do zaniechania oporu. Papież przystał na to, pod warunkiem, że interesy kościoła katolickiego w Polsce nie ucierpią.

W maju 1939 papież przedsięwziął próbę zorganizowania nowego Monachium, tym razem kosztem Polski. Starał się skłonić rządy Wielkiej Brytanii, Francji i Polski, by zgodziły się odbyć konferencję z przedstawicielami Niemiec i Włoch celem znalezienia „kompromisu" w sprawie Gdańska i Pomorza i „uregulowania" stosunków polsko-niemieckich. Nuncjusz papieski Cortesi jeszcze w czerwcu i lipcu 1939 roku nakłaniał rząd polski do ustępstw wobec Niemiec.

Równocześnie papież wszczął kroki, celem pokrzyżowania prób utworzenia jednolitego frontu mocarstw zachodnich i ZSRR przeciwko agresji niemieckiej. W czasie rokowań anglo-francusko-radzieckich, latem 1939 roku, delegat apostolski w Londynie, Monsignore Godfrey, złożył w tej sprawie rządowi brytyjskiemu memoriał, wskazując na niebezpieczeństwo jakim porozumienie takie zagrażałoby „światu chrześcijańskiemu".

W momencie, gdy ważyły się losy wojny i pokoju, a naród polski gotował się do obrony przed najazdem hitlerowskim, zgłosiła się do papieża delegacja kolonii polskiej we Włoszech. Pius XII wygłosił do niej króciutkie przemówienie. Oto wszystko, co miał do oświadczenia Polakom, wiedząc o gotującym się dla Polski losie:

„Tak, jak kwiaty waszej ojczyzny, które czekają pod grubym płaszczem śniegu ciepłych powiewów wiosny, tak wy, wierząc w skutek modlitwy, czekajcie godziny niebiańskiego pocieszenia".

Naród polski nie poszedł jednak za głosem Piusa XII i wybrał walkę zbrojną.

Na podbitych przez Hitlera ziemiach Polski rozszalał terror hitlerowski. Między innymi setki księży polskich poszły do obozów i na śmierć. Watykan ograniczył się do wyrażenia katolikom polskim ubolewania, a kiedy o prześladowaniach hitlerowskich krzyczał już cały świat — Stolica Apostolska zażądała od Niemców... wyjaśnień.

Rzecz znamienna, że w nocie Watykanu do Niemiec z dnia 2 marca 1943 roku ziemie polskie, włączone do Rzeszy, określane są zgodnie z hitlerowską terminologią jako „Warthegau" itp., i mówi się o nich jako o ziemiach „zjednoczonych z okręgami Prus Wschodnich, Gdańska, Prus Zachodnich i Górnego Śląska".

Watykan mianuje dla tych ziem niemieckich administratorów apostolskich z pogwałceniem art. IX konkordatu z r. 1925. I — rzecz pozornie małej wagi, lecz wielce charakterystyczna: — Watykan adresuje w tym okresie listy do biskupów polskich po niemiecku: „Warschau — Deutschland". Przed wojną posługiwał się tu łaciną. Po wojnie zaś listy na polskie Ziemie Zachodnie zaopatrywane są przez kancelarię papieską napisem: Danzig — Germania lub Breslau — Germania.

Papież podsyca rewizjonizm niemiecki

Te adresy zgodne są z negatywnym stanowiskiem Watykanu w sprawie zachodnich granic Polski.

Watykan nie tylko jednak nie uznaje naszej granicy zachodniej, lecz prowadzi kampanię polityczną za jej rewizją i podsyca nastroje odwetowe wśród Niemców. W kampanii tej uczestniczy osobiście papież Pius XII, który wielokrotnie manifestował swe sympatie dla niemieckiego nacjonalizmu i wyraźnie popiera plany odbudowy militarystycznej potęgi Niemiec. W dniu 17 stycznia 1946 papież pisał do biskupów niemieckich:

„Wszystko to są cierpienia, spowodowane bezlitosną wojną. Wojna ta szalała zarówno na wschodzie jak i na zachodzie, ale specjalnie boleśnie dotknęły nas wasze cierpienia..."

Osobny ustęp poświęca papież w swym liście Niemcom, repatriowanym do Rzeszy z ziem odzyskanych przez Polskę w myśl uchwał poczdamskich:

„Dla was wszystkich, którzy zostali wypędzeni ze swoich siedzib i gospodarstw wiejskich i teraz muszą tułać się, błagamy Boga o zmiłowanie w naszych modlitwach".

Podobne stanowisko zajął papież w przemówieniu wigilijnym w r. 1947. Znacznie dalej posunął się w przemówieniu na święto katolików berlińskich, wygłoszonym w języku niemieckim w lipcu 1949 r.

Papież nie tylko ubolewa tu nad losem Berlina, który „zmuszony był przeżyć dni apokaliptycznej wprost grozy" (papież nigdy nie mówił tak o Warszawie, ani o Stalingradzie, ani nawet o Londynie czy Coventry) — ale wspomina czasy przedwojenne, kiedy to „mówiliśmy o wzrastającym do gigantycznych rozmiarów przemyśle Berlina". Papież nie mówi jakim celom ten „gigantyczny przemysł" służył, wyraża tylko głęboki żal, że dziś „jest to nieprzejrzane pole ruin".

Raz jeszcze wraca papież w tym przemówieniu do sprawy polskich Ziem Zachodnich. Repatriantów niemieckich nazywa już wprost „wygnańcami ze swej ojczyzny". A zatem zachodnie ziemie Polski uważa Pius XII za ojczyznę Niemców.

Zawsze po stronie reakcyjnych Niemiec

Taka była i taka jest postawa Watykanu wobec Polski i jej interesów narodowych. I to nie tylko wobec Polski Ludowej. Taką samą politykę antypolską prowadził przecież Watykan również w okresie międzywojennym. Polityka ta wynikała ze stawiania na Niemcy, jako najskuteczniejsze narzędzie reakcji międzynarodowej. Watykan nigdy nie wahał się podporządkować interesów Polski interesom protestanckich Niemiec.

Jaskrawym tego przykładem było zachowanie się Watykanu podczas plebiscytu górnośląskiego. Duchowieństwo katolickie Niemiec pod kierownictwem kardynała Bertrama, za aprobatą Watykanu prowadziło wtedy kampanię przeciwko Polsce i wywierało silny nacisk na katolików śląskich, by głosowali na rzecz Niemiec. Równocześnie kardynał Bertram wydał zakaz działalności politycznej na G. Śląsku duchowieństwu polskiemu. To zachowanie się Watykanu wywołało tak ogromne oburzenie w społeczeństwie polskim, że nawet skrajnie prawicowy i klerykalny poseł Dubanowicz, prezes Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego wystąpił w Sejmie w dn. 30 listopada z ostrą krytyką „świeckiej polityki Watykanu w tej kwestii".

Ta antypolska postawa Watykanu zaostrzyła się, rzecz jasna, z chwilą powstania Polski Ludowej. Niemcy trafnie oceniali rolę Piusa XII podczas wojny. Znajdujemy na ten temat ciekawe uwagi w pamiętnikach Goebbelsa, który pod datą 17 marca 1943 pisze:

„Watykan stwierdził, że nie ma absolutnie nic wspólnego z celami wojennymi naszych przeciwników. Dowodziłoby to, że papież jest nam o wiele bliższy, niż powszechnie przypuszcza. W przyszłości może on się okazazać dla nas bardzo użyteczny w pewnych sytuacjach".

Jeden z uczestników spisku generalskiego przeciwko Hitlerowi b. ambasador niemiecki we Włoszech, Ulrich von Hassel omawia w swych pamiętnikach przebieg tajnych rokowań między papieżem a lordem Halifaxem w marcu 1940 na temat możliwości kompromisowego pokoju. Rozmowy te doszły do skutku w wyniku akcji wysłannika katolików niemieckich dra Josefa Muellea, który poinformował potem von Hassela, że spaliły one na panewce, ponieważ

„Papież gotów był pójść nieoczekiwanie daleko w zrozumieniu interesów niemieckich".

Narodziny „Osi W—W"

Watykan długo pracował nad koncepcją i przygotowaniem „krucjaty antybolszewickiej", widząc w Hitlerze jej głównego wykonawcę. Klęska Niemiec hitlerowskich zadała tej polityce dotkliwy cios.

Tymczasem jednak w latach powojennych na czoło sił reakcyjnych świata wysuwają się Stany Zjednoczone. Po śmierci prezydenta Roosevelta decydujący wpływ na politykę Stanów Zjednoczonych uzyskują koła wielkokapitalistyczne, które pchają ją na tory reakcji i imperializmu. Watykan znajduje nowego sojusznika i natychmiast nawiązuje ścisłą współpracę z Waszyngtonem. Szuka również bezpośredniego kontaktu z najbardziej reakcyjnymi kołami amerykańskimi.

Głównymi pośrednikami są tu: z ramienia Watykanu arcybiskup kardynał Spellman, wódz wojującego katolicyzmu politycznego w Stanach Zjednoczonych, jeden z najbardziej reakcyjnych dostojników kościoła Ameryki, ze strony zaś Waszyngtonu — osobisty przedstawiciel Prezydenta Trumana przy Stolicy Apostolskiej, Myron Taylor, związany bezpośrednio z kołami wielkokapitalistycznymi Stanów Zjednoczonych.

Rozpoczyna się okres zbliżenia Watykanu z Waszyngtonem, powstaje „Oś Waszyngton — Watykan". W czerwcu 1947 roku, podczas przyjęcia 16 nowych kardynałów Pius XII wygłasza wielką mowę polityczną, o której konserwatywny dziennik amerykański „New York Times" pisze:

„Wygłoszone przez papieża poglądy są dosłownym powtórzeniem twierdzeń Sekretarza Stanu Marshalla".

Papież bierze odtąd czynny udział w realizowaniu polityki amerykańskiej. Popiera doktrynę Trumana i plan Marshalla, aprobuje interwencję amerykańską w Grecji. W okresie wyborów włoskich cały aparat Watykanu staje do walki przeciwko lewicy. Idąc ręka w rękę z Departamentem Stanu, papież wywiera ogromny nacisk na wyborców włoskich, by głosowali na listy prawicy. Watykan wyprzedza nawet czasami reakcjonizm polityki amerykańskiej. Tak na przykład idzie znacznie dalej niż Waszyngton w popieraniu faszystowskiej dyktatury gen. Franco.

Równocześnie wielkie koncerny prasowe Ameryki z Hearstem i Lucem na czele zaczynają popularyzować na terenie Stanów Zjednoczonych rolę, jaką Watykan odgrywa w polityce obozu imperialistycznego. Starają się przełamać w społeczeństwie amerykańskim, a zwłaszcza wśród jego protestanckiej większości, zadawnioną niechęć wobec papiestwa. Wszak od roku 1870, kiedy to Kongres Stanów Zjednoczonych odmówił kredytów na utrzymanie przedstawicielstwa dyplomatycznego przy Watykanie — nie było oficjalnych stosunków dyplomatycznych między Waszyngtonem a Stolicą Apostolską. Wszelkie próby nawiązania takich stosunków spotykały się, aż do czasów najnowszych, ze stanowczym sprzeciwem większości opinii amerykańskiej. I dziś jeszcze protestancka większość opinii amerykańskiej odnosi się nieufnie do współpracy politycznej z Watykanem. Ale koła oficjalne i czynniki reakcyjne w Stanach Zjednoczonych coraz mniej się liczą z nastrojami społeczeństwa.

Ręka w rękę z imperializmem amerykańskim

Poglądy Watykanu i Waszyngtonu zbiegają się we wszystkich aktualnych problemach politycznych, „Oś W—W" synchronizuje swe wystąpienie polityczne.

Na terenie krajów demokracji ludowej Watykan za pośrednictwem podległej sobie hierarchii kościelnej usiłuje sprowokować konflikty między kościołem a państwem ludowym. Reakcyjny odłam kleru w tych krajach za aprobatą Watykanu i Waszyngtonu wiąże się z akcją kół reakcyjnych.

Intrygi dyplomacji waszyngtońskiej pchają koła reakcyjne i sprzyjający im odłam kleru do działalności dywersyjnej przeciwko państwu ludowemu. Kiedy zaś władze ludowe oddają spraw-

(Dokończenie na str. 4-ej)

O trwały pokój, o demokrację ludową!

Bukareszt. Organ Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych

W nowym numerze 15-42 pisma „O trwały pokój i demokrację ludową", znajdujemy dwie wypowiedzi, które naświetlają imperialistyczną politykę kliki Tito. Wypowiedź Envera Hodży, sekretarza gen. Robotniczej Partii Albanii, oraz Nikosa Zachariadisa, sekretarza gen. Komunistycznej Partii Grecji.

Tow. Hodża stwierdza, że titowcy próbowali najrozmaitszych metod, aby zawładnąć Albanią i zlikwidować jej niepodległość. Próbowano np. wprowadzić do Albanii wojska jugosłowiańskie pod pretekstem „obrony" tego kraju. Titowcy uciskają naród czarnogórski, a jednocześnie zatrutą bronią szowinizmu starają się podjudzić go przeciw Albańczykom. Albańczyków, zamieszkałych w Jugosławii, pozbawia się praw, usuwa się z urzędów. Klika Tito prowokuje incydenty graniczne, starając się w ten sposób zastraszyć lud albański.

„Ale mała bohaterska Albania nie boi się gróźb i szantażu" — pisze tow. Hodża. — Naród albański i Ludowa Republika Albańska stają się z każdym dniem coraz silniejsze, hartują się w walce, mocno i zdecydowanie stoją w szeregach obozu socjalizmu". Albania po rozbiciu agentury titowskiej i wyzwoleniu się spod nacisku kliki Tito, skutecznie realizuje swe zadania gospodarcze, mając oparcie i pomoc Związku Radzieckiego.

Tow. Zachariadis stwierdza na wstępie swego artykułu, że reżim monarcho-faszystowski w Grecji utrzymuje się u władzy jedynie dzięki pomocy imperializmu anglo-amerykańskiego. Mimo tej pomocy sytuacja reżimu monarcho-faszystowskiego była coraz cięższa. „Zdrada kliki Tito ujawniła się właśnie wtedy, gdy kryzys monarcho-faszystowski osiągnął punkt kulminacyjny... Zdrada ta wzmogła u anglo-amerykańskich imperialistów decyzję utrzymania w swoim posiadaniu Grecji za wszelką cenę właśnie po to, by w całej rozciągłości wyzyskać klikę Tito i rozszerzyć swą bazę wypadową na Bałkanach. Równocześnie przejście kliki Tito do obozu imperializmu podniosło na duchu zgnębiony monarcho-faszyzm.

Tow. Zachariadis, czołowy przedstawiciel walczącej o wolność Grecji, przypomina, że już w roku 1943 klika Tito ujawniła swój szowinizm wielkoserbski, kiedy to wystąpiła ona z tezą, że lud Macedonii Egejskiej może uzyskać swe wyzwolenie jedynie w ramach Jugosławii. W ostatnich latach titowcy wysłali do Grecji tysiące agentów, których zadaniem było osłabienie Komunistycznej Partii Grecji i rozbicie jedności ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

„Komunistyczna Partia Grecji rozporządza olbrzymią ilością bezspornych dowodów zdradzieckiej i rozbijackiej działalności kliki Tito w stosunku do rewolucyjnego ruchu greckiego. Ostatnie wydarzenia są nowym dowodem, że klika Tito pomagała i coraz jawniej pomaga greckiej i międzynarodowej reakcji przeciw ludowi greckiemu" — pisze sekretarz generalny KPG, tow. Zachariadis.

Tow. Liu-Ning-I — wiceprzewodniczący Chińskiej Federacji Pracy i wiceprzewodniczący ŚFZZ, pisze o roli klasy robotniczej w walce wyzwoleńczej narodu chińskiego. Wyraża się ona m. in. we współdziałaniu z Armią Ludową w informowaniu jej o zamiarach wroga, w przeciwdziałaniu akcji wywózki urządzeń przemysłowych przez uchodzące oddziały Kuomintangu.

Na terenach wyzwolonych chińska klasa robotnicza zorganizowana w związkach zawodowych, jest czołową siłą, która odbudowuje kraj. Dzięki jej ofiarności, w takiej np. Mandżurii produkcja wzrosła 6-krotnie w porównaniu z okresem, kiedy rządził Kuomintang. Robotnicy chińscy, biorąc coraz większy udział w kierowaniu produkcją, wykazują wiele inicjatywy i poczucia odpowiedzialności. Władza ludowa poświęca wiele uwagi, aby podnieść poziom oświaty klasy robotniczej i zlikwidować braki w dziedzinie kadr.

„Chociaż istnieje jeszcze dużo trudności, potrafimy je pokonać w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego, o doświadczenia krajów demokracji ludowej i dzięki poparciu klasy robotniczej całego świata. Pod kierownictwem tow. Mao-Tse-Tunga robotnicy Chin stanęli do walki pod sztandarem wodza proletariatu międzynarodowego, towarzysza Stalina i dzisiaj kroczą drogą budowy nowych Chin, pełni wiary w ostateczne zwycięstwo".

Tow. Pietro Secchia, zastępca sekretarza generalnego KP Włoch, stwierdza w swym artykule, że mimo terroru i nagonki reakcji, wpływy partii wzrastają z każdym dniem. Partia komunistyczna potrafiła spełnić godnie swą rolę awangardy, potrafiła nie tylko utrzymać swe pozycje, ale także przejść do kontrofensywy.

Autor podaje cyfry, ilustrujące wzrost sił KP Włoch. Ilość zorganizowanych komunistów, uwzględniając liczbę 214.677 osób, członków Federacji Młodzieży Komunistycznej, wynosi obecnie 2.242.719 osób, co oznacza znaczny wzrost w stosunku do roku ubiegłego.

W nowym numerze pisma znajdujemy wypowiedź tow. Bieruta o budownictwie nowej Warszawy, stolicy socjalistycznej Polski. Poza tym głos zabierają: przewodniczący KP Australii — R. Dixon (ruch strajkowy w Australii), Laurent Casanowa, członek Biura Politycznego KP Francji (Jedność w walce o pokój), Wasile Luca, sekretarz KC Rumuńskiej Partii Robotniczej (Droga socjalistycznej przebudowy rolnictwa), Etienne Fajon, członek Biura Politycznego KP Francji (Słowa i czyny przywódców Socjalistycznej Partii Francji). Franciszek Krajcir, członek KC KP Czechosłowacji (Rozwój handlu wewnętrznego w Czechosłowacji) i inni. (AW)

Polska Ludowa a kościół katolicki (III)

OŚ WASZYNGTON—WATYKAN

(Dokończenie ze str. 3-ej)

ców tej roboty pod sąd, jak to miało miejsce w sprawie kardynała Mindszenty'ego i sprawach podobnych, wówczas Watykan i Waszyngton wszczynają uzgodnioną kampanię propagandową i polityczną przeciwko krajom demokracji ludowej. Radio Watykan i Głos Ameryki przemawiają jednobrzmiącym językiem. „Osservatore Romano" i reakcyjna prasa amerykańska wtórują sobie zgodnie.

Polityka „Osi W—W" zbiega się oczywiście także i na odcinku niemieckim. Listy i mowy papieża do Niemców są tu odbiciem tej postawy, którą w kwestii niemieckiej zajmuje Departament Stanu i reakcyjne koła amerykańskie. I Waszyngton i Watykan pragną odbudowania militarystycznych i nacjonalistycznych Niemiec.

Wreszcie Watykan, z pełną aprobatą Waszygtonu, wydobywa z mrocznych otchłani średniowiecza stary oręż klątwy kościelnej, by rzucić ją na szalę walki politycznej przeciwko ruchom postępowym. Uchwała Watykanu, grożąca klątwą członkom i sympatykom partii komunistycznych i robotniczych, zwrócona przeciwko setkom milionów ludzi, walczących na cały świecie o pokój, postęp, demokrację i socjalizm, spotyka się natychmiastowym odzewem reakcyjnych kół Ameryki.

Oficjalne radio Departamentu Stanu, Głos Ameryki, nadaje ją przez całą dobę w 26 językach i komentuje przychylnie przez szereg następnych dni. Zbliżone do Departamentu Stanu „New York Times" i „New York Herald Tribune" pochwalają „odważną decyzję papieża".

„Oś W—W" stanowi narzędzie amerykańskiego imperializmu.

Dylemat

Polska hierarchia kościelna zdaje sobie doskonale sprawę z historycznego i aktualnego stanowiska Watykanu wobec Polski. Że zdaje sobie również sprawę z rzeczywistego stanowiska Watykanu wobec Niemiec, o tym świadczą choćby wywody publicysty katolickiego, ks. Jana Roztworowskiego, członka Zakonu Jezuitów. W czerwcowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego", organie Ks. Ks. Jezuitów, przeznaczonym dla wąskiego stosunkowo koła czytelników, ks. Roztworowski omawia sprawę kanonizacji O. Kolbe, jezuity polskiego, zamordowanego przez hitlerowców w Oświęcimiu. Autor ma poważne wątpliwości, czy sprawa da się przeprowadzić w Watykanie, albowiem:

„Postawienie na ołtarzu Polaków, umęczonych przez hitlerowców jest bądź co bądź pewnym upokorzeniem dla niemieckiego narodu. Czy Stolica Święta zechce narodowi i tak już ciężko dotkniętemu, ten nowy ból zadawać? Czy uzna za wskazane postawić ubóstwianego Fuherera w jednym rzędzie z Neronem, Dioklecjanem, z Henrykiem VIII i Elżbietą, z Tajkosamą i Robespierrem (! — przyp. red.) lub innymi rozlewcami krwi chrześcijańskiej?".

Hierarchii kościelnej w Polsce nie jest więc obce nastawienie polityczne Watykanu, choć z reguły przemilcza te sprawy lub przedstawia je w fałszywym wręcz świetle wiernym.

Czyż w tej sytuacji nie jest rzeczą jasną, że zachodzi wyraźna sprzeczność pomiędzy polską racją stanu i nakazami patriotyzmu polskiego — a realizowanymi przez większość polskiej hierarchii kościelnej politycznymi nakazami Watykanu?

Czyż nie jest rzeczą równie jasną, że polityka wytyczona przez „Oś W—W" nie wynika z troski o interes wiernych, czy o religijne obowiązki kościoła, lecz z chęci przywrócenia kapitalistom fabryk, a obszarnikom ziemi i dlatego Waszyngton i Watykan inspirują działalność wrogą Polsce Ludowej?

W zgodzie z interesami Polski i w zgodzie z interesami ogółu wiernych — czy też przeciwko nim, w intersie „Osi W—W", w interesie amerykańskiego imperializmu — oto jest dylemat, przed którym stoi polska hierarchia kościelna.

Budujemy nowe fabryki

W Warszawie buduje się nową, wielką fabrykę urządzeń radiowych. Na ilustracji — główna hala montażowa — rośnie w szybkim tempie

Wieści z ZSRR

PROPAGANDA STACHANOWSKICH METOD PRACY

MOSKWA (AR) — Przed kilku laty przy Ministerstwie Budowy Przedsiębiorstw Ciężkiego Przemysłu stworzono centralne biuro pomocy technicznej dla budownictwa. Biuro to, zrzeszające dziesiątki mistrzów sztuki budowlanej, rozwinęło w ostatnich czasach szczególnie szeroką akcję propagandową. Instruktorzy - stachanowcy pomagają zastosować w praktyce budownictwa najbardziej wydajne metody pracy, nowe instrumenty i przyrządy. Równocześnie uczą oni młodzież sztuki budowlanej. W ciągu ostatnich 18 miesięcy brygady instruktorów nauczyły rzemiosła budowlanego i zapoznały ze stachanowskimi metodami pracy 16.500 osób.

* * *

NOWE URZĄDZENIA W KOPALNIACH

MOSKWA (AR) — W sztolniach kopalni „Tkwarczelugol" (Gruzja) zastosowano wiele nowych urządzeń ułatwiających pracę górników i zwiększających jej wydajność.

W kopalni im. Stalina wprowadza się maszynę, która równocześnie mechanizuje wyręb i załadunek węgla na transporter.

Przy wywożeniu węgla ze sztolni stosuje się również nowe maszyny do załadunku węgla, ułatwiające pracę ładowaczy i pozwalające na szybszy transport w chodnikach.

* * *

W KOŁCHOZACH LITWY

MOSKWA (AR) — Bogate plony pobrano z pól kołchozowych i sowchozowych Litwy. Na terenie całej republiki rozwinęło się szeroko współzawodnictwo socjalistyczne o wysoką jakość prac przy żniwach oraz o przedterminowe wykonanie planu dostaw zboża. Szosami płyną nieprzerwanym strumieniem karawany z nowym plonem.

Akcja dostaw zbożowych przebiega w tym roku pod znakiem dużego ożywienia politycznego i entuzjazmu pracy. W wielu powiatach powstały dziesiątki nowych kołchozów. Tak np. w jednym tylko powiecie Taurackim powstały w ciągu ostatnich dni 23 kołchozy.

* * *

STACJA DESZCZOWA W UZBEKISTANIE

W rejonie urguckim (obwód samarkandzki) organizuje się pierwszą na terenie Azji Środkowej stację pluwiologiczną. Rozpoczęto już budowę sieci irygacyjnej, stacji pomp, wieży ciśnień i wodociągu.

Dożynki w całym kraju
odbędą się w dniach 4, 6 i 11 września

W dniach 4, 6 i 11 września br. odbędą się w całym kraju tradycyjne dożynki. Głównym organizatorem tych uroczystości jest Związek Samopomocy Chłopskiej. **Uroczystości dożynkowe odbędą się we wszystkich gminach.** Oprócz szerokich rzesz chłopów i robotników rolnych w święcie **wezmą również udział robotnicy z poszczególnych fabryk i zakładów pracy, zespoły artystyczne, ludowe zespoły sportowe ZSCh, oraz robotnicze zespoły świetlicowe.**

W dniu święta dożynek chłopi będą składać symboliczne wieńce przodownikom pracy miast i wsi, reprezentującym miliony robotników i chłopów, prawdziwych gospodarzy — budowniczych Polski Ludowej.

W tym roku dożynki zbiegają się z 5 rocznicą wyzwolenia narodu polskiego przez bohaterską Armię Czerwoną i Wojska Polskiego spod jarzma okupacji oraz z 10 rocznicą tragicznej klęski wrześniowej, spowodowanej proniemiecką polityką rządu sanacyjnego.

Dlatego też w uroczystościach dożynkowych **chłopi zamanifestują swą niezłomną wolę walki o pokój oraz wyrażą radość i podziękowanie oswobodzicielce uciśnionych narodów — Armii Związku Radzieckiego.**

Tegoroczne święto dożynek odbędzie się pod znakiem: **dalszego zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, utrwalenia i poszerzenia zdobyczy gospodarczych, politycznych i kulturalnych Polski Ludowej, pełnej i przedterminowej realizacji Planu 6-letniego, zacieśnienia przyjaźni z postępowymi masami ludu pracującego całego świata, odsunięcia od wpływu i wyzysku bogaczy wiejskich oraz zwalczania i tępienia wrogów ludu pracującego Polski — agentów i podżegaczy wojennych.**

W chwili obecnej powstają w całym kraju wojewódzkie, powiatowe i gminne komitety organizacyjne obchodu dożynek. Zadaniem tych komitetów będzie przygotowanie i przeprowadzenie uroczystości dożynkowych.

W skład poszczególnych komitetów wchodzą m. in.: przedstawiciele władz administracyjnych, rad narodowych, partii politycznych, Wojska Polskiego, związków zawodowych, ZMP oraz przedstawicieli: Ligi Kobiet, SP, ZMP, rad sportu wiejskiego, rad kobiecych i spółdzielczości rolniczej.

Wczasy niedzielne źródłem wytchnienia i zdrowia
Jak łódzcy robotnicy spędzą 2 dni wolne od pracy
Masowe wycieczki w okolice miasta i dalszych miejscowości

Łódź nie posiada dogodnych warunków zdrowotnych. Dlatego tym bardziej doniosły jest problem zapewnienia robotnikowi warunków racjonalnego i pełnego odpoczynku po 6 dniach wyczerpującej pracy. Zagadnieniem tym, niestety, od niedawna dopiero zaczęły interesować się Rady Zakładowe fabryk łódzkich, ściśle zaś mówiąc pojęcie „wczasów niedzielnych" zrodziło się dopiero w bieżącym roku.

Wczasy niedzielne — to udostępnienie robotnikowi należytego wypoczynku w zdrowych okolicach podmiejskich, wśród lasów, słońca i wody.

W ramach wczasów niedzielnych fabryki łódzkie organizują także często wycieczki, połączone ze zwiedzaniem miejscowości, posiadających ciekawe zabytki lub też wspaniałe widoki natury w rodzaju Niebieskich Źródeł pod Tomaszowem. Liczne wycieczki zapuszczają się nawet poza obręb naszego województwa, zwiedzając Trasę W—Z w Warszawie, Kraków, czy też zespół portowy Gdynia — Gdańsk. Przy tego rodzaju wycieczkach korzysta się często ze specjalnych pociągów wycieczkowych, organizowanych przez Polskie Biuro Podróży „Orbis".

Wycieczki połączone ze zwiedzaniem potężnych dzieł, stworzonych rękoma polskich robotników, nie tylko dają odpoczynek i odprężenie spowodowane zmianą wrażeń i wyrwaniem człowieka z kręgu codziennych trosk i obowiązków, ale są także doskonałym środkiem uświadamiania szerokich mas robotniczych o olbrzymich osiągnięciach Polski Ludowej.

Aby wczasy niedzielne spełniły swe zadanie dostarczenia robotnikom racjonalnego wypoczynku i godziwej rozrywki, muszą być starannie przygotowywane zarówno, jeśli chodzi o wybór trasy wycieczki, jak i o przygotowanie środków lokomocji, odpowiednio dostosowanych do wygody robotnika. Z tego względu i z uwagi na oszczędność kosztów dalsze wycieczki winny korzystać z popularnych pociągów wycieczkowych.

Wczasy niedzielne dają szerokie pole do działania Radom Zakładowym i referatom socjalnym naszych fabryk, które winny dołożyć wysiłków, aby wykorzystywać wszystkie istniejące możliwości organizowania dla robotników wycieczek wypoczynkowych i pouczających.

* * *

Ostatni raz w ciągu tegorocznego lata będziemy mieli dwa dni wolne od pracy, a mianowicie 14 i 15 sierpnia. Przypatrzmy się zatem, jak załogi łódzkich fabryk zamierzają wykorzystać te dni na akcję wczasów niedzielnych.

Najwięcej, gdyż około 6000 robotników wyjedzie w te dni świąteczne pociągami „Orbisu" do Warszawy, celem zwiedzenia Trasy W—Z. Do Warszawy udadzą się wycieczki z PZPB Nr 16, PZPB Nr 1, Fabryki Obrabiarek im. Strzelczyka i Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4. Ten ostatni zakład oprócz wycieczki do Warszawy organizuje również wyjazd ekipy łączności ze wsią oraz odwiedziny dzieci pracowników, przebywających na koloniach letnich.

Na wieś w ramach akcji łączności wyjadą z Łodzi liczne ekipy świetlicowe i wycieczki na wspólne zabawy ludowe z chłopami.

„Szesnastka bawełniana" i „Strzelczyk" organizują wycieczki do Niebieskich Źródeł i do Spały, a załoga PZPW Nr 1 udaje się na dwa dni PZPW Nr 1 udaje się na dwa dni w Krakowa i Wieliczki. Według dotychczasowych danych, ogółem z naszego miasta wyjedzie ponad 20.000 osób, z czego 2000 w ramach wycieczek, organizowanych przez „Orbis" do Oświęcimia i Gdyni. Jeśli do tych cyfr dodamy olbrzymią liczbę tych, co „na własną rękę" wyjadą do Kolumny, Grotnik, Tuszyna, Andrzejowa i wielu innych znanych miejscowości letniskowych, to możemy bez przesady stwierdzić, że prawie trzecia część ludności naszego miasta w te dni uda się na wczasy świąteczne po słońce, radość i zdrowie. Kar.

Świetlica dziecięca
poważnym czynnikiem wychowawczym
Nowe formy pracy świetlic TPD

Jaka powinna być świetlica dziecięca, jakie formy organizacyjne zastosować powinna w swej pracy, by właściwie spełnić mogła swe zadanie — stać się poważnym czynnikiem w wychowaniu nowego pełnowartościowego obywatela Polski Ludowej! Oto zagadnienia, którymi zajmować się będzie zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci ogólnopolska konferencja pracowników świetlic dziecięcych, rozpoczynająca swe obrady w dniu 10-ym sierpnia w Warszawie.

Analiza dotychczasowej powojennej pracy świetlic dziecięcych wykazuje wielostronne i poważne osiągnięcia, jak szybki rozwój sieci świetlic dziecięcych, powstanie na szeroką skalę nowego typu świetlic — np. dworcowych przeznaczonych dla dojeżdżającej do miasta młodzieży, wzrost zainteresowania świetlicami dziecięcymi i opieki nad nimi ze strony organizacji społecznych, partii politycznych, instytucji oświatowych. Wzrosła poważnie liczba świetlic, zwiększył się ich zasięg oraz podniósł się wyraźnie poziom ich pracy.

Analiza ta wykazuje jednak obok tych wielkich, niewątpliwych sukcesów równocześnie pewne braki i niedociągnięcia. I tak np. dotkliwą bolączką w pracy wielu świetlic jest brak lokali. Wśród 207 świetlic prowadzonych przez TPD — 75 mieści się w jednej izbie. Odczuwa się również poważny brak fachowców — pracowników świetlic dziecięcych. Świetlice, odwiedzane przez mniej niż 50 dzieci, prowadzone są z reguły przez jedną tylko osobę.

Obok tych trudności w pracy świetlicowej, które zostaną usunięte stopniowo, w miarę rozwoju ruchu świetlicowego, w miarę dokształcania kadr wychowawców świetlicowych — istnieją braki, łączące się z wewnętrzną pracą świetlic i wymagające szybkiego rozwiązania.

W pierwszym okresie powojennym powstające świetlice stawiały przed sobą przede wszystkim zadania opiekuńcze. I to było wówczas słuszne. Wielu dzieciom potrzebne było miejsce do nauki pozaszkolnej, potrzebne było dożywianie. Obecnie, wskutek ogólnej poprawy warunków bytu zmienić się powinien charakter pracy świetlicy.

Świetlice, otwarte szeroko dla dzieci stać się powinny przede wszystkim placówką wychowawczą, a tylko pośrednio opiekuńczą. Świetlica dziecięca to jeden z zasadniczych czynników, kształtujących postawę przyszłego obywatela. Rozwijając indywidualne zainteresowania dziecka, wyrabiając w nim aktywność społeczną, rozbudzając w nim wrażliwość na rzeczy piękne, świetlica współdziała w kształtowaniu ogólnej kultury młodego obywatela.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, które prowadzi na terenie całego kraju 207 świetlic dziecięcych, przystąpiło obecnie do reorganizacji pracy swych świetlic. Od nowego roku szkolnego TPD będzie prowadziło świetlice szkolne tylko przy swoich szkołach oraz świetlice międzyszkolne, przeznaczone dla szerszej grupy dzieci, niezależnie od szkoły, do której uczęszczają. Organizacja pracy w świetlicy polegać będzie na podziale dzieci według zainteresowań poszczególnych uczestników. Grupy historyczne, literackie, techniczne, malarskie, muzyczne wśród dzieci starszych, staną się czynnikiem, pozwalającym na rozwój i pogłębienie zainteresowań. Majsterkowanie, rysunki, śpiew, czytanie i deklamacje pomogą młodszym dzieciom uświadomić sobie swe zainteresowania. W ramach zajęć świetlicowych projektuje się znaczne rozszerzenie zajęć artystycznych, a więc śpiewu, rytmiki, deklamacji, słuchania muzyki. Poważne miejsce w pracy świetlicy zajmą zabawy i gry sportowe. A obok tych zajęć troska o naukowe osiągnięcia dziecka poprzez budzenie i pogłębianie zainteresowań intelektualnych.

Zrozumiałą jest rzeczą, że realizacja tych ambitnych planów świetlic TPD zależy przede wszystkim od pozyskania odpowiedniej ilości specjalistów w każdej z tych dziedzin dla pracy w świetlicy i w powstających w tym roku w większych ośrodkach wzorowych świetlic-klubów dziecięcych. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci rozpoczyna obecnie **współpracę ze szkołami artystycznymi Ministerstwa Kultury i Sztuki.** Uczniowie i absolwenci szkół muzycznych, plastycznych i innych przyniosą cenną pomoc dla pracowników świetlic. Warszawskie świetlice TPD nawiążą kontakt z Akademią Wychowania Fizycznego, której słuchacze pomagać będą przy organizowaniu zajęć sportowych w świetlicach.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci dąży do pełnej realizacji zadań świetlicy — zadań wychowawczych i w tym kierunku tworzy plany rozwoju świetlic. W konferencji świetlic dziecięcych wezmą udział również przedstawiciele innych instytucji zainteresowanych w rozwoju i pracy świetlic dziecięcych. **Plany rozwoju świetlic TPD, dyskusja w czasie konferencji powinna być cenną pomocą w wypracowaniu nowych, słusznych form pracy dla wszystkich świetlic dziecięcych.** S. G.

Półtora miliona członków liczy ZSCh

W ciągu ostatnich 2 miesięcy szeregi Związku Samopomocy Chłopskiej powiększyły się o przeszło 200.000 nowych członków. Według danych na dzień 1 maja br. ZSCh zrzeszał w całym kraju 1.227.715 osób, podczas gdy dnia 1 lipca br. liczba ta wzrosła do półtora miliona członków (1.465.480 członków). W tym samym czasie ZSCh zorganizował 17 nowych zarządów gminnych oraz 2.452 nowe zarządy kół gromadzkich.

Należy przy tym zaznaczyć, że zarówno liczba członków, jak i sieć organizacyjna ZSCh jest w rzeczywistości znacznie większa, ponieważ zestawienie cyfrowe sporządzono dla woj. lubelskiego, olsztyńskiego i poznańskiego, na podstawie danych z dnia 1.IV. br.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że nowi członkowie ZSCh, to wyłącznie mało- i średniorolni oraz bezrolni chłopi. Obecnie stanowią oni 99,3 procent liczby wszystkich członków ZSCh. Liczba bezpartyjnych, zorganizowanych w Związku, wynosi około 65 proc. członków.

Tak znaczny rozwój organizacyjny ZSCh przypisać należy przede wszystkim nowemu statutowi Związku, który uchwalono na III Krajowym Kongresie ZSCh.

Również ostatnie wybory do władz ZSCh przyczyniły się w dużym stopniu do umasowienia organizacji i usprawnienia prac Zarządów.

Kłótnie Trumana z Johnsonem

WASZYNGTON (PAP). — Korespondent „New York Herald Tribune" — Alsop oraz wpływowy tygodnik „U. S. News and World Report" jednocześnie donoszą **o tarciach**, jakie coraz wyraźniej zarysowują się między prezydentem Trumanem a ministrem obrony Johnsonem oraz między departamentem stanu i ministerstwem obrony.

Alsop podkreśla, że Trumanowi zaczynają się nie podobać dyktatorskie zapędy nowego sekretarza obrony, który nie ukrywa swych ambicji kandydowania w roku 1952 na stanowisko prezydenta USA. „U. S. News and World Report" stwierdza, **że Johnson pragnie osobiście kształtować amerykańską politykę zagraniczną usuwając w cień sekretarza stanu Achesona.**

Eustachy Kuroczko

Sekretarz generalny Zarz. Główn. ZNP

Przed konferencją departamentu nauczycielskiego
Światowej Federacji Związków Zawodowych

Departament nauczycielski przy ŚFZZ zorganizowany został jako jeden z pierwszych w 1946 roku.

Działalność jego była jednak początkowo stosunkowo słaba. Od lata ub. roku nastąpiło ożywienie prac Departamentu. W sierpniu 1948 roku na Konferencji w Budapeszcie powołano do życia Biuro Departamentu, w skład którego weszli przedstawiciele Związków Nauczycielskich następujących państw: Polski, ZSRR, Belgii, Czechosłowacji, Francji i Węgier. Na wspomnianej konferencji wzięli udział członkowie angielskiego i szwajcarskiego Związku Nauczycielskiego w charakterze obserwatorów. W ciągu drugiej połowy 1948 roku i pierwszej połowy 1949 biuro odbyło kilka konferencji natury organizacyjnej, których głównym zadaniem było utrzymanie jedności nauczycielskiego ruchu zawodowego przy ŚFZZ i wzmocnienie samego Departamentu. Biuro Departamentu wyznaczyło też termin konferencji warszawskiej, mającej się odbyć w dniach 12—17 sierpnia w gmachu ZNP.

Drugi Kongres ŚFZZ, odbyty niedawno w Mediolanie, jasno określił rolę i zakres działania departamentów zawodowych, jako organów międzynarodowej łączności i solidarności robotników i pracowników określonej gałęzi przemysłu. Rozbijacze Światowej Federacji Związków Zawodowych, agenci imperializmu w ruchu zawodowym, jak Deakin, Carrey i inni, byli — jak wiadomo — zażartymi przeciwnikami działalności departamentów branżowych, hamowali ich utworzenie i działalność. W obecnej sytuacji w światowym ruchu zawodowym departamenty branżowe otrzymały wreszcie możność dotarcia do tych związków zawodowych, które występują przeciwko rozbijackiej robocie przywódców TUC i CIO. Światowa Federacja Związków Zawodowych wciągnie te związki do walki o prawa pracujących, o poprawę ich bytu. Tę rolę pragnie odegrać departament nauczycielski w stosunku do związków nauczycielskich. Z zadowoleniem powitamy więc na konferencji obserwatorów Holandii, Szwecji, W. Brytanii i innych krajów Zachodu. Będą oni mogli bezstronnie ocenić, jakiej sprawie służymy i o co walczymy. Do tej pory zgłosiło się blisko 80 delegatów z 14 państw. Na konferencji warszawskiej staną następujące zasadnicze sprawy:

1. **Sprawozdanie z działalności departamentu za okres 1946—1949 będzie referował p. o. sekretarza departamentu tow. Delanou — Francja.**

2. **Demokratyzacja szkoły i nauczania. Referuje tow. Stenelain — Czechosłowacja.**

3. Nauczycielstwo w walce o pokój — referuje tow. Parfionowa (ZSRR) i koreferuje tow. Pokora (Polska).

Do warszawskiej światowej konferencji nauczycielskiej przywiązujemy dużą wagę. To nie tylko reorganizacja i uaktywnienie pewnej grupy zawodowej, jaką stanowi nauczycielstwo, to również wytyczenie kierunku w wychowaniu nowego pokolenia w duchu walki o pokój przeciw wojnie, którą imperialiści różnych krajów i różnej maści usiłują wywołać. Konferencja warszawska, to zapowiedź walki w obronie interesów zawodowych nauczycielstwa i postępowych metod wychowawczych. Walka ta w krajach o ustroju kapitalistycznym, w krajach kolonialnych i półkolonialnych, gdzie sprawy wychowania, oświaty i nauczania są podporządkowane interesom klas posiadających, będzie szczególnie ciężka. Dlatego w walce tej nauczycielstwo tych krajów nie może być odosobnione, a musi być związane z walczącą klasą robotniczą świata, zorganizowaną w związkach zawodowych.

Przedstawiciele dwóch fabryk
spotkali się dla omówienia wspólnej sprawy
PZPB Nr 22 oraz PZPW Nr 6
wyjaśniają wzajemne nieporozumienia
Narada techniczna w Redakcji „Głosu" dała pomyślne wyniki

Przed kilku dniami odwiedziliśmy **PZPB i W Nr. 22.** Nie było trudno stwierdzić, że w pracy tych zakładów istnieją poważne braki i zaległości. Plan wynikający z powziętych przez załogę zobowiązań nie każdego miesiąca bywa wypełniony, jakość produkcji jest zbyt niska (około 75 proc. primy). Ilość cerowaczek prawie równa się ilości zatrudnionych w fabryce tkaczek.

— Zły wątek, nie możemy lepiej produkować. Wątek „kładzie" nam produkcję — tłumaczą robotnicy.

Wątek pochodzi z **Zakładów Wełnianej „Szóstki".**

Poszliśmy do PZPW Nr 6. Załoga „szóstki" nie uznaje zażaleń towarzyszy z Zakładów nr 22. Uważa ich żądania za zbyt wygórowane, skargi za niesłuszne. Prawda, że wątek nie jest najlepszego gatunku, ale znów nie taki zły, a zresztą, co zrobić, gdy mają zużyty park maszynowy?

Sprawa pozostała więc nadal nierozstrzygnięta. Jak rozwiązać zagadnienie złego wątku? W jaki sposób wykryć przyczynę produkowania pełnej błędów przędzy i pomóc tkaczom z PZPB i W. Nr 22?

I sposób znalazł się. Najlepiej, gdy przedstawiciele obu fabryk **omówią tę sprawę sami między sobą,** spotkawszy się gdzieś na „neutralnym" gruncie. I niech głos decydujący w dyskusji zabiorą przedstawiciele Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego.

Tym miejscem neutralnym był lokal naszej Redakcji.

Najpierw zabrały głos tkaczki z PZPB i W Nr 22. Tow. Antczakowa rozkłada na stole pokaźną paczkę wełnianego wątku. Pokazuje wszystkim — wątek gruby, porwany, źle skręcony. Szpulki nierówno nawinięte.

— Bolą nas palce od ustawicznego prucia. — odzywa się tow. Czyż. — Pracuję już 25 lat w tkalni, lecz nie widziałam jeszcze tak złego wątku.

— Na skutek ciągłego prucia nie wyrabiamy naszych baz akordowych — dodaje tow. Olczyk. Stary tkacz, tow. Polarczyk, pokazując zgromadzone przez siebie „okazy" złego wątku, pyta:

— Czy można się dziwić, że dla usunięcia tych błędów w gotowym już towarze, na 156 tkaczy pracować musi aż 150 cerowaczek? Trzy razy więcej niż być powinno.

Dyrektor techniczny Zakładów nr 22, tow. Czechowski, uzupełnia zarzuty robotników. Kłopoty z wątkiem datują się już od 1947 roku. Wadliwa przędza tak utrudnia robotę tkaczom, że muszą oni pracować podczas godzin nadliczbowych., aby wyrównać swe bazy akordowe. Pomimo całej armii cerowaczek można uzyskać najwyżej 80 proc. primy Dopiero ostatnia partia wątku okazała się nieco lepsza, ale i w niej odkryto jednak wątek z poprzedniej partii, która na skutek fatalnej jakości odesłana została kilka tygodni temu do „szóstki" jako zwrot. Okazało się, że dostawca usiłował przemycić ją raz jeszcze, narażając na nowe kłopoty tkaczy z PZPB i W nr 22. Tow. Czechowski prosi o wyjaśnienie tej sprawy, a zarazem wspomina o jeszcze jednym błędzie wątku. Mianowicie po ofarbowaniu przybiera on w towarze nierówne pasy, co ogromnie obniża jakość produkcji.

Przy dobrych chęciach wszystko można jednak wyjaśnić i usunąć przeszkody, utrudniające właściwą pracę w obu fabrykach.

Dyrektor techniczny z PZPW nr 6 tow. Wierzbicki, w serdecznych słowach przeprasza towarzyszy za powtórne przysłanie nieudanej partii wątku. Stało się to wskutek przeoczenia ekspedycji. O występowaniu nierównych pasów mówi inspektor Różalski. Wyjaśnia, że sprawia to oddziaływanie promieni słonecznych, które padając na szpulki z przędzą wywołują rozjaśnienie wierzchnich warstw. Aby temu zapobiec „szóstka" powinna jak najprędzej zaopatrzyć okna w zasłony lub zamazać je białą farbą. Należy też zwrócić uwagę na dokładne segregowanie szpulek, aby uniknąć pomieszania wątku z różnych partii. W ten sposób „szóstka" powinna całkowicie usunąć nierówny odcień swego wątku.

* * *

Z ogromną uwagą słuchają towarzysze z PZPW nr 6 wskazówek inspektora. Przyznają mu słuszność. Jaka szkoda, że nie dowiedzieli się o tym wcześniej. Teraz zabierają głos prządki z PZPW nr 6: tow. tow. Rozper i Koperska. Tłumaczą, że nierówny wątek występuje przeważnie w wełnie szewiotowej, która jest twarda i trudna do łączenia. Narzekają na zły stan parku maszynowego. Lecz tow. Jaskólski, przyznaje, że **w „szóstce" zbyt późno rozpoczęto kampanię o jakość,** że jeszcze dotychczas produkcja nie osiągnęła tam właściwego poziomu.

Coraz szczerzej wypowiadają się robotnicy i kierownicy obu zakładów. Utwierdzają się w pewności, że przecież wiele rzeczy można jeszcze naprawić. Z pomyślną nowiną występuje dyrektor Burno. Oto kłopoty „szóstki" zostaną niezadługo zlikwidowane, bowiem fabryka otrzyma nowy park maszynowy. W międzyczasie zaś Instytut Budowy Maszyn zgodził się przeprowadzić konieczne remonty starych maszyn, dzięki czemu jakość przędzy ulegnie znacznej poprawie.

* * *

Omawianie sprawy wątku kończy inspektor Różalski stwierdzeniem, że PZPB i W Nr 22 nie ponoszą odpowiedzialności za niską jakość swej produkcji. Wina spada całkowicie na złą przędzę, dostarczoną z PZPW nr 6. Ob. Różalski uważa, że w zakładach tych nie ma dostatecznej dyscypliny pracy ani kontroli technicznej. Trzeba otoczyć baczną uwagą cały proces produkcyjny i właściwie klasyfikować tkaninę. Okazało się bowiem, że prima, wykazana przez zakłady w wysokości 96 procent jest zupełnie nierealna. Produkcja „szóstki" osiąga w istocie tylko 80 procent primy. Ten stan rzeczy należy jak najszybciej zlikwidować. Na prośbę tow. Wierzbickiego inspektor Różalski obiecuje przysłać z zarządu inspektora, który bezstronnie oceni jakość produkcji w PZPW nr 6.

* * *

Narada kończy się szeregiem konkretnych wniosków i postanowień. Przedstawiciele dyrekcji, Rady Zakładowej i organizacji podstawowej PZPW Nr 6 przyrzekają towarzyszom z zakładów nr 22, że jak najrychlej spełnią zalecenia inspektora Różalskiego i dołożą wszelkich starań, aby ulepszyć swą produkcję.

Kierownik tkalni z PZPB i W. nr 22, tow. Klarecki, wysuwa bardzo słuszny i piękny projekt: niech dzisiejsza narada będzie zapoczątkowaniem stałych, wspólnych narad technicznych między dwoma zakładami, — dostawcą i odbiorcą przędzy. W ten sposób będziemy stale zorientowani w naszej produkcji i będziemy mogli natychmiast usunąć wszystkie niedomagania.

Stopniała wzajemna niechęć, z jaką przyszło tu wielu towarzyszy. Zniknęły niewyjaśnione żale i pretensje. Jeszcze raz okazała się słuszna metoda krytyki i samokrytyki oraz system wspólnych narad.

Teraz już nie będą tak długo jak dotychczas „dusić" w sobie głęboko nurtujących ich spraw. Co tydzień omówią między sobą wszystko i to co dobre i to co jeszcze należało by usunąć.

A nam pozostaje tylko dodać: czy tylko przedstawiciele tych dwóch fabryk winni się regularnie spotykać dla omawiania wspólnych spraw? Czy nie powinni tego zrobić przedstawiciele każdych dwóch fabryk, pozostających ze sobą w podobnych stosunkach produkcyjnych?

H. Sam.

To i owo
Oto jest pytanie!

„Nie mamy własnej Kurii Biskupiej, nie mamy własnych księży proboszczów, a tylko administrujących nasze parafie...".

„W naszej diecezji formalnie biskupem i księżmi są Niemcy, a nasi księża pełnią jedynie obowiązki arministratorów...".

„Ślubujemy nie ustawać w staraniach, aby w najbliższej przyszłości mianowani zostali na Dolnym Śląsku stali proboszczowie we wszystkich parafiach naszego powiatu...".

Tak piszą parafianie z Niegosławic, z Szalejewa Górnego, z Łachowic i z Niny,, tak piszą wierni z Śląska Górnego i Dolnego, z Warmii, Mazur i Ziemi Lubuskiej. W pięć lat po zakończeniu działań wojennych katolicy polscy z zagospodarowanych przez nas Ziem Zachodnich pozostają jeszcze ciągle pod zwierzchnictwem duchownych... niemieckich.

„Słowo Powszechne", w którym się w-w listy parafian-patriotów ukazały, zaopatrzyło je własnym komentarzem, oznajmiającym wspaniałą pracę naszej ludności na Ziemiach Zachodnich i brak uznania dla tej pracy ze strony Watykanu. Lecz zapytując w tym komentarzu zupełnie słusznie: dlaczego w spisie diecezji świata figuruje „Breslau" a nie — „Wrocław" i dlaczego rządca diecezji wrocławskiej jest ciągle jeszcze „administratorem" a nie biskupem-ordynariuszem — „Słowo Powszechne" szuka niewłaściwej odpowiedzi dla wyjaśnienia tego — lekko mówiąc — niewłaściwego stanowiska papiestwa. „Wpływy niemieckie — powiada — przy Stolicy Apostolskiej są silne. Niemcy zawsze dbały o Rzym".

Naprawdę? A może — odwrotnie? Może akurat Rzym bardziej dbał i dba o Niemcy? Nie tyle przecie Hitler „dbał" o Piusa XII, ile Pius XII troszczył się i zabiegał o przyjaźń i sojusz z Hitlerem, tak samo jak dziś troszczy się zabiega o głosy jego spadkobierców.

Zwracali się, jak wiadomo wierni polscy do papieża w r. 1939, zwracał się do niego w 1941 r. kardynał Hlond z memoriałem — dokumentem krzywd i katuszy cierpianych przez katolików polskich z ręki Hitlera — przeszło to wszystko „mimo ucha" Piusa XII, nastawionego na kontakty z Himmlerem i Goebbelsem. [illegible] no i Mussolinim.

Dziś Pius XII je[illegible] słuchany w życzenia niemieckiego episkopatu (sławetny list pasterski z 1.3 1948, wprowadzenie — na prawach wyjątku — liturgii kościelnej w języku niemieckim), czuły na prośby hitlerowskiego kardynała hr. von Preysinga (przemówienie do mieszkańców Berlina). Pytanie: czy do niemieckiego papieża „dotrze" w ogóle gorący apel polskich katolików z prastarych Ziem Piastowskich? Czy będzie on zdolny — pod wpływem tych głosów — naruszyć przestrzeganą prze siebie zasadę wyłącznej dbałości o interesy rewizjonistów i neohitlerowców niemieckich?

E. Tam.

Bohaterowie „Sztandaru Pracy"
Tow. Kowalski z Fabryki Pasów i Artykułów Technicznych

Na liście odznaczonych orderem „Sztandaru Pracy" widnieje nazwisko tow. Franciszka Kowalskiego. Miejsce zatrudnienia — Fabryka Pasów i Artykułów Technicznych.

Zanim zapoznamy bliżej Czytelników z tym zasłużonym pracownikiem, pragniemy dać garść informacji o samej fabryce, tak mało znanej w naszym mieście. Otóż Zakłady Pasów opierają swą produkcję przeważnie na wyrobie tzw. „gońców" czyli elementów składowych krosna tkackiego. Jeśli do niedawna „gońce" w większości sprowadzane były z zagranicy, to dlatego, że jakość produkcji fabryki Nr 1 pozostawiała wiele do życzenia. Wytrzymałość „gońca" wyrażała się wówczas cyfrą 200-tu przepracowanych godzin. Obecnie zaś, dzięki prowadzeniu produkcji nowych, bardziej wytrzymałych „gońców", tkacz może pracować 600 godzin bez zmiany tego elementu. Ulepszenie wytwórczości fabryki Nr 1 sprawiło, że zdolna jest ona obecnie zaopatrzyć w „gońce" wszystkie fabryki włókiennicze.

Dotychczas zakłady czynne były na dwie zmiany. Od niedawna zaś, wskutek wprowadzenia reorganizacji pracy, pracują tylko na jedną zmianę, wykonując przy tym ten sam plan produkcyjny. **Reorganizacja ta właśnie jest w ogromnej mierze zasługą tow. Franciszka Kowalskiego,** pracującego od 1945 roku w tej fabryce jako robotnik, a następnie pełniącego funkcje sekretarza organizacji podstawowej PZPR Doceniając jego nieprzeciętny zmysł organizacyjny, w czerwcu bieżącego roku powołano go na stanowisko kierownika personalnego. Na tym nowym stanowisku tow. Kowalski wywiązuje się ze swych zadań równie sumiennie i rzetelnie, jak i wówczas, gdy był jeszcze zwykłym robotnikiem.

Tow. Kowalski niechętnie opowiada o sobie. Natomiast z zapałem mówi o świetlicy, która niedawno powstała dzięki jego staraniom i interwencji. W niemałym stopniu zawdzięczać też należy tow. Kowalskiemu, że za pierwsze półrocze zakłady wykonały plan w 106 procentach, a w ubiegłym miesiącu w 117 procentach.

Za wszystkie te starania i wysiłki, za zasługi, jakie położył w dziedzinie reorganizacji zakładu, za pełną poświęcenia pracę społeczną oraz zawodową tow. Kowalski został odznaczony w dniu 22 lipca orderem „Sztandaru Pracy". I w ten sposób zarazem rozsławił imię mało znanej dotychczas w Łodzi Fabryki Pasów i Artykułów Technicznych.

M. S.

NA FRONCIE współzawodnictwa pracy

Tow. Gulaj — najlepszy majster tkalni PZPB Nr 17

— Teraz pracuje partia majstra Gulaja — mówi sekretarz organizacji podstawowej PZPB Nr 17, mocno podkreślając to nazwisko — tow. Gulaja **najlepszego majstra w tkalni.**

Trzeba długo przeciskać się między rzędami krosien, zanim odnajdzie się majstra. Schylony nad jednym z warsztatów, jest całkowicie pochłonięty usuwaniem jakiegoś defektu. Śpieszy się, aby tkaczka nie czekała zbyt długo. Gdy odwraca się do nas, ma ręce po łokcie umazane w smarze i błyszczącą od potu twarz. Twarz, na której sześć dziesiątków lat wyryło całą sieć zmarszczek. Ale w oczach majstra lśni młodzieńczy zapał i energia.

45 lat pracuje w tkalni. Pamięta jeszcze krosna ręczne. W chwili wyzwolenia awansował od razu na stanowisko majstra. **Pracuje teraz całym sercem.**

— Przecież my, włókniarze, musimy ubrać 25 milionów ludzi, a prócz tego i zagranicę wysyłać towar, żeby za to sprowadzić inne towary — powtarza często. A więc krząta się majster Gulaj wśród tkaczy i warsztatów, a dzięki również jego staraniom cała partia osiąga doskonałe wyniki — 110 procent wykonania planu i ponad 92 procent I-go gatunku. Tow. Gulaj już trzykrotnie zdobywał nagrody we współzawodnictwie, a w V-tą Rocznicę PKWN-u odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi".

— Oby się tacy majstrowie na kamieniu rodzili — mówi sekretarz podstawowej organizacji partyjnej. I ma rację.

(Sam.)

Jak wpływają podatki na wsi
Biedni chłopi płacą rzetelnie
— bogacze uchylają się od spełnienia tego obowiązku

Województwo łódzkie osiągnęło na dzień 20 lipca **98 procent ogólnej sumy podatku gruntowego.** Dotychczasowe wpływy wyrażają się kwotą **1 miliarda 425 tysięcy 775** złotych. Na pierwszym miejscu w spłacie podatku gruntowego kroczy powiat opoczyński, następnie powiat piotrkowski i rawski, na ostatnich zaś miejscach znajdują się powiat skierniewicki wieluński i kutnowski. W spłacie Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa, którego wpłaty na dzień 20 lipca wynoszą 425 milionów 499 tysięcy 378 złotych przodują powiaty konecki, łódzki i sieradzki. Na ostatnich miejscach znalazły się powiaty kutnowski i piotrkowski.

Analizując te dane nasuwa się pytanie, dlaczego na terenie tego samego województwa podejście do zagadnienia podatku i FOR-u jest tak niejednolite?

Po dokładniejszym przejrzeniu tabelki wpłat podatku, przekonamy się, że we wpłatach przodują w pierwszym rzędzie powiaty ubogie, o słabych glebach i o większości gospodarstw mało oraz średniorolnych. Natomiast powiaty nie płacące względnie płacące źle, to właśnie są powiaty bogate. A bogacz wiejski i spekulant zawsze szuka sposobów uchylenia się od płacenia podatku.

Kontrole, przeprowadzane w terenie przez pełnomocników do spraw podatku gruntowego wykazały, że znaczny, gdyż nawet nieraz dochodzący do 90 procent podań o umorzenie podatku, są to podania najbogatszych chłopów w gminie, czy powiecie. Naturalnie, takie podania są odrzucane. A jednak bogacze wiejscy nie ustępują. Chwytają się nowych metod — pospolitych oszustw podatkowych. W gromadzie Drzewce w powiecie skierniewickim sołtys Dukowski wraz z członkami komisji gromadzkiej do spraw podatkowych podzielili u 19 chłopów, między inn. i u sołysa Bukowskiego, grunta pomiędzy członków rodziny. W jakim celu? By nie płacić większego podatku. Na skutek tych podziałów wpłacono podatku o 414 tysięcy złotych mniej, niż wykazywało obciążenie podatkowe powiatu. Podobne fikcyjne podziały zostały dokonane we wsi Słupia-Folwark w tym samym powiecie.

Ale bogacze i spekulanci wiejscy nie tylko „rozpisują" ziemię. Jednym ze sposobów uchylania się od płacenia podatków jest podawanie mniejszej ilości gruntów, niż się ich posiada.

W gminie Dębowa Góra we wsi Feliksów niejaki Marceli Łazęcki wykazał do opodatkowania, że posiada 7,52 ha ziemi ornej, półtora hektara pastwisk, 25 arów nieużytków i 25 arów lasu. Tymczasem komisja podatkowa ustaliła, że Łazęcki posiada 9,19 ha ziemi ornej, a zaledwie 25 arów pastwisk i 8 arów nieużytków łącznie z lasem. To oszustwo podatkowe sprawiło, że Łazęcki płacił w roku 1948 o 25.759 złotych mniej podatku gruntowego i o 20.607 złotych mniej FOR-u.

Podobnie również w tej samej gromadzie, sołtys Stefan Kalisz, aby tylko płacić mniejszy podatek, podał do gminy mniejszą ilość ziemi, niż jej w rzeczywistości posiada.

Tego rodzaju fakty, o machinacjach bogaczy i spekulantów zajmujących jeszcze niestety nieraz stanowiska sołtysów, a czasem nawet wójtów, są przejawami działalności wrogów chłopstwa pracującego. Są szkodnicy, którzy zmniejszając sobie podatek, niejednokrotnie obciążają większą wpłatą chłopa biednego, chłopa mało i średniorolnego.

Te machinacje oszukańcze nie mogą być tolerowane. Wszyscy, dopuszczający się oszustw podatkowych, winni być jak najsurowiej karani.

Tasz.

Brak ubrań ochronnych w firmie Hartwig

Największą bolączką kierowców wielkiej firmy przewozowej „C. Hartwig" w Łodzi jest brak ubrań ochronnych i roboczych.

Kierowcy nasi zimą pozbawieni byli ciepłego obuwia i ubrania.

Latem i zimą kierowca w razie zepsucia samochodu i konieczności przeprowadzenia napraw, kładzie się pod wozem, ziemią i smarem brudzi swe własne ubranie, szybko je niszczy i w ten sposób zmniejsza swój zarobek.

Sprawę braku ubrań ochronnych i roboczych poruszaliśmy niejednokrotnie na zebraniach Rad Zakładowych. Do tej jednak pory nie możemy się doczekać zaspokojenia tej palącej potrzeby.

Wiemy, że pracownicy innych firm przewozowych posiadają takie ubrania Dlaczego nie otrzymują ich kierowcy „C. Hartwiga"?

C. Z.
Korespondent fabryczny „Głosu" z „C. Hartwiga"

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Zapomniane wynalazki
Jak pracuje komisja racjonalizatorska w P Z Wyrobów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego

Niejednokrotnie już poruszaliśmy na naszych łamach sprawę lekceważenia przez niektóre kierownictwa łódzkich zakładów pracy małej racjonalizacji i wynalazczości robotników. Wiemy z doświadczenia, jak znaczne oszczędności przyniosły nam dotychczas różne wynalazki robotników i jak przyczyniły się one do usprawnienia procesu produkcji. Wiemy również, że nasz Rząd i nasza Partia, doceniając znaczenie małej racjonalizacji, otaczają racjonalizatorów jak najtroskliwszą opieką. Dlatego też został niedawno wydany przez Radę Ministrów dekret, mówiący o przyśpieszonym trybie załatwiania pomysłów racjonalizatorskich, w myśl którego wynalazek czy pomysł racjonalizatorski nie może być dłużej rozpatrywany i załatwiany, niż dwa tygodnie od chwili wpłynięcia do komisji.

Mimo to jednak zdarzają się jeszcze wciąż wypadki, świadczące, że niektóre jednostki w naszym przemyśle albo nie rozumieją doniosłości ruchu racjonalizatorskiego, albo wręcz nie chcą go zrozumieć. A oto dwa typowe wypadki tego rodzaju:

W Państwowych Zakładach Wyrobów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego Nr 1, majster stolarski, ob. Stanisław Wróblewski, obmyślił nowy sposób frezowania wkładek do tornistrów. Sposób ten polega na taśmowej produkcji, przez zastosowanie nowych form techniki. Dzięki temu pomysłowi, produkcja wkładek zwiększyła się o 125 sztuk na godzinę, a prócz tego wymaga tylko jednego człowieka obsługi, zamiast dotychczasowych pięciu. Pomysł ten oddano Komisji Racjonalizatorskiej przed dwoma miesiącami i do tej pory nie został jeszcze rozpatrzony.

Podobny wypadek w tychże zakładach zdarzył się w ubiegłym roku. Kierownik działu, Stanisław Trojanowski, złożył w dniu 20 maja 1948 roku wniosek racjonalizatorski, podający nowy projekt odlewu noży szybkotnących. Projekt polegał na tym, że z odpadków starych noży szwedzkich po odpowiedniej przeróbce i dodaniu domieszek, otrzymywało się noże, nie ustępujące w jakości i odporności nowym nożom szwedzkim, których w tej chwili nie można uzyskać.

Tow. Trojanowski do dnia dzisiejszego nie otrzymał ani premii, ani nawet odpowiedzi, czy projekt jego został przyjęty. Istnieje możliwość, że i w tym wypadku, jak w wielu innych, projekt tow. Trojanowskiego nie został jeszcze rozpatrzony.

Takie ustosunkowanie się kierownictwa fabryki do ruchu racjonalizatorskiego na pewno nie wpłynie na jego rozpowszechnienie. Należało by zwrócić uwagę dyrekcji, że obowiązuje dekret, popierający ruch racjonalizatorski i wobec tego dekret ten należy respektować.

Stanisław Idczak
korespondent fabryczny „Głosu" z PZWDPW.

Wyższe uczelnie stają otworem dla dzieci robotników i chłopów

Kurs Przedegzaminacyjny ułatwia młodzieży studia

Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej zorganizował w Łodzi, podobnie, jak i w innych ośrodkach uniwersyteckich, Kurs Przedegzaminacyjny dla kandydatów na wyższe uczelnie. Koszty tego kursu pokrywane są z funduszów Ministerstwa Oświaty. Kurs ma na celu przygotowanie do studiów na wyższych uczelniach młodzieży robotniczej i chłopskiej z małych ośrodków miejskich i wiejskich.

Młodzież ta znajduje na kursie właściwą opiekę. Kurs Przedegzaminacyjny jest jednym z poważniejszych odcinków walki o realizację haseł Manifestu PKWN — udostępnienia nauki warstwom dotychczas upośledzonym, walki o demokratyzację wyższych uczelni.

Zgłoszenia na kurs, których wpłynęło ponad 1.500, były szczegółowo rozpatrywane przez organizatorów. Po odrzuceniu części podań, przede wszystkim złożonych przez absolwentów liceów łódzkich, dobrze przygotowanych do studiów i znajdujących się w zadawalającej sytuacji materialnej, zakwalifikowano 950 kandydatów, w lwiej części zamiejscowych. W tej liczbie znajduje się 400 kandydatów, rekrutujących się ze środowiska robotniczego, 350 ze środowiska chłopskiego i 200 synów i córek inteligencji pracującej. Dzień otwarcia kursu,— niedziela 7 sierpnia, poświęcony był na wydawanie przyjętym kandydatom kart uczestnictwa, uprawniających ich do wstępu na sale wykładowe i do korzystania z bogatej biblioteki naukowej i beletrystycznej. Zamiejscowi otrzymali skierowania do burs i Domów Akademickich. Około połowy spośród przyjętych otrzymała kartki do stołówek akademickich na całodzienne utrzymanie. Wieczorem tegoż dnia urządzono zebranie informacyjne.

PIERWSZE WYKŁADY

Wykłady na kursie odbywają się w 22 grupach. Wykładowcami są profesorowie i asystenci wyższych uczelni oraz profesorowie łódzkich liceów. W przeciągu trzech tygodni uczestnicy kursu powtórzą materiał naukowy, przerobiony w liceach i uzupełnią go według wymagań, stawianych przez komisję egzaminacyjne poszczególnych wyższych uczelni. Na zakończenie kursu przewiduje się urządzenie egzaminu, sprawdzającego wiadomości kandydatów.

Wykładowcy, mówiąc o wrażeniach z pierwszego dnia wykładów, podkreślają zgodnie wielki zapał do nauki i zainteresowanie wykładami ze strony młodzieży. Frekwencja w tym dniu była prawie 100-procentowa. W przerwach między zajęciami młodzież na korytarzach z ożywieniem omawia treść wysłuchanych wykładów.

Zatrzymujemy przechodzącego właśnie korytarzem młodzieńca. Jest to syn rolnika z Płocka, nazywa się Henryk Gąsiorowski. Przez długi czas był aktywistą w szkolnym kole ZMP. Chce ukończyć fizykę na uniwersytecie, by zostać później nauczycielem fizyki w wyższych klasach gimnazjum. Następny nasz rozmówca to Czesław Długosz, kandydat na Wydział Mechaniczny Politechniki Łódzkiej. Ojciec jego jest rolnikiem, ma 5 ha ziemi w powiecie opatowskim. Trudno z tego utrzymać 7-osobową rodzinę, toteż młody Długosz kształcił się w ciężkich warunkach. Oprócz codziennej nauki i chodzenia do gimnazjum w Opatowie, do którego było 6 km drogi, musiał pomagać jeszcze w domu. I mimo tych warunków czytał dużo, lecz najbardziej zainteresowała go mechanika — będzie więc inżynierem.

CO MÓWIĄ UCZESTNICY KURSU

Tadeusz Wilk ze wsi Rudków, powiatu opoczyńskiego, jest również synem małorolnego chłopa. Dość często czytał w dziennikach, że mamy w Polsce mało lekarzy, a szczególnie odczuwa się brak chirurgów. Wiele też słyszał o olbrzymich postępach i osiągnięciach radzieckich chirurgów i ich nowoczesnej technice operacyjnej. Sprawy te mocno go interesują i postanowił, że zapisze się na medycynę.

W ostatniej chwili przed kolejnym wykładem zdołaliśmy jeszcze zamienić kilka słów z Anną Klandel, córką urzędnika Państwowego Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego dla przemysłu włókienniczego. Podobnie, jak i nasz poprzedni rozmówca, pragnie ona poświęcić się medycynie.

Należy pochwalić piękną akcję uczestników kursu, którzy z własnej inicjatywy już w dniu otwarcia kursu utworzyli samorząd i drogą dobrowolnych składek zebrali 40 tysięcy złotych na pomoc dla gorzej materialnie sytuowanych kolegów i na prowadzenie własnej świetlicy.

Z pełnym zrozumieniem ważności swych obowiązków pracują woźni i personel administracyjny Szkoły Głównej Handlowej, której prawie cały piękny gmach został bezinteresownie oddany do dyspozycji Kursu. Nieco kłopotów mają tylko organizatorzy z Dyrekcją MZK, która utrudnia szybkie wydawanie słuchaczom ulgowych abonamentów tramwajowych. Poza tym część zakładów pracy w Łodzi nie chce zwalniać uczestników Kursu na czas wykładów. Mamy jednak nadzieję, że te bolączki zostaną wkrótce usunięte. Należy bowiem pomóc organizatorom Kursu Przedegzaminacyjnego w ich pracy **nad zapewnieniem równego startu do nauki młodzieży robotniczej i chłopskiej.** Na wyższych uczelniach winni kształcić się przede wszystkim przedstawiciele najszerszych mas ludowych, a nie, jak to było przed wojną, synowie ludzi z klas uprzywilejowanych — kapitalistów i obszarników.

Bel.

Ku czci największego polskiego kompozytora

Festiwal Chopinowski w Dusznikach-Zdroju

W dniach 13—15 bm. odbędzie się w Dusznikach-Zdroju IV Festiwal Chopinowski.

Festiwale chopinowskie w Dusznikach Zdroju organizowane są co roku, począwszy od roku 1946, dla upamiętnienia pobytu genialnego muzyka w tej miejscowości w sierpniu 1826 r.

Tegoroczny Festiwal, odbywający się w ramach Roku Chopinowskiego, będzie miał charakter szczególnie uroczysty.

W skład komitetu honorowego Festiwalu wchodzą: Minister Zdrowia dr Tadeusz Michejda, wojewoda wrocławski Józef Szłapaczyński, delegat Instytutu Fr. Chopina Ludwika Ciechomska, gen. Wsiewołod Strażewski, dyrektor Uzdrowisk Polskich Edward Osóbka-Morawski, Henryk Kołodziejczyk — przewodniczący wrocławskiej WRN, Ignacy Loga-Sowiński — przewodniczący wrocławskiej ORZZ, Roman Leske — przewodniczący PRN w Kłodzku i Mikołaj Dawidziuk — starosta powiatowy w Kłodzku.

Program Festiwalu przewiduje: w dniu 13 bm. — recital chopinowski Pawła Lewieckiego w sali teatralnej im. Chopina; w dniu 14 bm. — dwa koncerty: pierwszy w sali koncertowej Domu Zdrojowego, z udziałem: Marii Wiłkomirskiej (fortepian), Kazimierza Wiłkomirskiego (wiolonczela), Walerii Jędrzejewskiej (śpiew) i Pawła Lewieckiego (fortepian) oraz drugi koncert Stanisława Szpinalskiego — w sali teatralnej.

Tego samego dnia odbędzie się uroczyste złożenie wieńca przed pomnikiem Chopina w Parku Zdrojowym.

W dniu 15 bm. przewidziane są również dwa koncerty, a mianowicie: Koncert Kameralny z udziałem M. i K. Wiłkomirskich oraz recital Jerzego Żurawlewa, prof. Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, inicjatora międzynarodowych konkursów chopinowskich.

Pracownicy PSS i chłopi z Żelechlinka

nawiązali ze sobą serdeczną łączność

Spółdzielcy łódzcy pomagają spółdzielni wiejskiej

Grupa pracowników PSS w maju br. udała się do wsi Żelechlinek gm. Żelechlin, pow. Rawa Mazowiecka dla nawiązania łączności z chłopami mało i średniorolnymi tej wsi.

Żelechlinek jest to wieś biedna, o glebie piaszczystej, zamieszkują chłopi małorolni, posiadający w najlepszym wypadku 5 ha ziemi.

Z rozmów okazało się, że we wsi brak jest należytej siły pociągowej, wieś chce mieć światło elektryczne, piorunochrony, aby zabezpieczyć swe drewniane budynki od pożarów. Przy sposobności **zwiedzono gminną Spółdzielnię „Samopomocy Chłopskiej", zapoznając się z jej gospodarką finansową i zaopatrzeniową.**

Postanowiono przyjść wsi z pomocą przez założenie wsi 5 piorunochronów, dostarczenie szafy dla biblioteki gminnej, **otoczenie fachową opieką spółdzielni miejscowej, przeszkolenie jej pracowni[illegible] i podniesienie tym sposobem [illegible]darczo tej placówki handlu uspołecznionego.**

Na Święto Ludowe pracownicy PSS pojechali do [illegible] jak w odwiedziny do bliskich ludzi. Przewieźli samochodami 250 mieszkańców Żelechlinka na Święto Ludowe do Rawy Mazowieckiej przy czym PSS ramię w ramię z chłopami obchodziła to święto, manifestując sojusz robotniczo-chłopski.

Potem nastąpiły odwiedziny chłopów w Łodzi. Chłopi zwiedzili zakłady włókiennicze PZPB Nr 2, ogród zoologiczny i byli w teatrze na sztuce Gorkiego — „Na dnie".

Na wspólnej konferencji w Łodzi chłopi postanowili u siebie stworzyć Komitet dla współpracy z PSS.

Na zakończenie roku szkolnego obdarowano książkami najpilniejsze dzieci szkolne.

„W dniu Spółdzielczości" — pracownicy PSS brali udział w obchodzie w Żelechlinku, obdarowując dzieci cukierkami i przywożąc w darze apteczkę.

Jako jeden z „czynów lipcowych" PSS postanowiła odremontować szkołę podstawową w tej wsi.

Wreszcie przyjęto na kolonie letnie PSS 10-ro dzieci z tej wsi. Nawiązana łączność z chłopami coraz więcej zacieśnia się.

W Siemienicach

organizacja partyjna i ZMP

za mało interesują się Szkołą Rolniczą

Ważnym czynnikiem w przebudowie ustroju gospodarczego i politycznego na wsi jest rolnicze szkolnictwo zawodowe. Niższe szkoły rolnicze są ośrodkiem tworzenia kadr uświadomionych technicznie i ideologicznie chłopów — budowniczych nowej socjalistycznej wsi. Szkoła Rolnicza zasięgiem swego działania obejmująca gminę, jest ośrodkiem, w którym kształtuje się nie tylko nowa myśl techniczna, ale skąd promieniują również demokratyczne ideologie społeczno-polityczne. Zadanie więc gminnych szkół rolniczych jest wielkie i szkoły te winny być należycie przygotowanie do jego wypełnienia.

Zwiedzając gminną szkołę rolniczą w Siemienicach, powiecie kutnowskim, widzimy, że szkoła ta ma jeszcze dużo poważnych niedomagań, obniżających jej wartość, jako ośrodka kultury rolnej i kuźni nowych prądów społecznych na wsi. Brak należycie wyszkolonego personelu, brak pomocy naukowych utrudniają utrzymanie nauczania na właściwym poziomie, a nie zorganizowane odpowiednio życie świetlicowe i wychowanie społeczne stawia pod znakiem zapytania wartość oddziaływania ideologicznego szkoły na młodzież wiejską. Szkoła istnieje od 1946 roku i do tej pory nie posiada jeszcze ustalonego przez wyższe władze szkolne programu nauczania. W związku z tym, personel nauczycielski improwizuje wykłady, co oczywiście stoi w sprzeczności z dobrze zrozumianym pojęciem nauczania.

Poważną bolączką uczelni jest też niedostateczne urządzenie szkoły, co zniechęca uczniów. Dopiero w najbliższym roku szkolnym ma być utworzony w ramach spółdzielni uczniowskiej internat dla dalej mieszkających słuchaczy, co przyczyni się do ułatwienia im nauki.

Szkoła posiada duże możliwości lokalowe, a więc frekwencja mogła by być znacznie większa, niż obecnie, w roku bowiem bieżącym klasę pierwszą ukończyło zaledwie 26 uczniów. Ta niewielka liczba uczniów wynika zarówno z winy władz szkolnych, niedostatecznie zabiegających o zaopatrzenie szkoły w odpowiednie umeblowanie i pomoce naukowe, jak również z winy miejscowej organizacji partyjnej i koła ZMP, które nie troszczą się o pełne wykorzystanie możliwości kształcenia młodzieży. Miejscowa organizacja PZPR w ogóle zbyt mało interesuje się szkołą, zaledwie przyjmując do wiadomości, że szkoła taka istnieje. Podobnie zarząd powiatowy ZMP w Kutnie nie przysyła swych prelegentów i nie interesuje się pracą koła szkolnego ZMP w Siemienicach. Skutki tego zaniedbania są poważne, gdyż uczniowie przy braku odpowiedniej siły nauczycielskiej na miejscu, nie utrzymują właściwego wychowania społecznego.

Szkołą w Siemienicach winny się niezwłocznie zainteresować powiatowe organizacje PZPR i ZMP, dając miejscowym czynnikom społecznym i politycznym odpowiednie wskazówki, dążące do zapewnienia należytego kształtowania młodzieży w duchu postępu.

W obecnej sytuacji ciągłej, zaostrzającej się walki klasowej na wsi, związanej z przestawianiem wsi na tory socjalistyczne, partia nasza nie może pozwolić na zaniedbanie tak ważnego odcinka, jakim jest zawodowe szkolnictwo rolnicze.

Kr.

Film demokratyczny

walczy o szczęście ludzkości

Wyniki VI-go Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Mariańskich Łaźniach

7-go bm. w Mariańskich Łaźniach zakończył się IV Międzynarodowy Festival Filmowy, który wykazał, iż sztuka filmowa krajów postępowych osiągnęła dalsze poważne sukcesy.

Główną nagrodę uzyskał słynny film radziecki „Bitwa Stalingradzka".

Nagrodę Pokoju zdobył film radziecki „Spotkanie na Łabie". Nagrodę Pracy przyznano filmowi węgierskiemu „Piędź Ziemi".

Nagrodę za najlepszy film kolorowy uzyskał film radziecki „Miczurin". Nagrodę za najlepszą grę aktorską zdobył aktor radziecki Borysow, wykonawca roli akademika Pawłowa w filmie „Akademik Iwan Pawłow".

Jako najlepszy film naukowo-popularny, oznaczono film radziecki „Historia pewnego kółka". Za najlepszy film rysunkowy jury Festivalu uznało film radziecki „Szara szyjka". Ponadto kinematografia radziecka zdobyła nagrodę za najlepszy film dziecięcy „Kwiat siedmiokolorowy" oraz nagrodę za najlepszy film dokumentarny — „Pierwszy Maja 1949 roku w Moskwie".

Z łącznej liczby 18 nagród, przyznanych na Festivalu, filmy radzieckie uzyskały 8 nagród.

Kinematografia polska otrzymała nagrodę za najlepszy krótkometrażowy film dokumentarny „Nowa Wieś".

Nagrodę za najlepszą muzykę zdobył kompozytor angielski Williams, który napisał muzykę do filmu „Scott w Antarktydzie". Nagrodę za najlepszy scenariusz uzyskali postępowi amerykańscy działacze filmowi: Wolf, Hurwitz, Strand i Robeson.

Obok tego jury Festivalu wyróżniło szereg innych filmów, w tej liczbie filmy czeskie, rumuńskie, belgijskie, duńskie.

Reżyserom tych filmów przyznano dyplomy honorowe.

Wśród wyróżnionych znajduje się reżyser polski Bohdziewicz, twórca filmy „Za wami pójdą inni".

Uczestnicy Festivalu uchwalili tekst odezwy do światowej opinii publicznej. W odezwie tej czytamy:

„My, postępowi działacze filmowi, zgromadzeni na IV Międzynarodowym Festivalu Filmowym w Mariańskich Łaźniach, stwierdzamy, że w poszczególnych krajach sztuka filmowa, która powinna przyczyniać się do utrwalenia szczęścia ludzkości, wykorzystywana jest dla celów wojennych. Zdecydowanie piętnujemy kampanię histerii wojennej, podżeganie do nienawiści rasowej i waśni między narodami.

Walczymy za pomocą filmu o niezależność narodów, o współpracę pokojową między narodami, o prawo narodów do stanowienia o sobie, o zasadnicze warunki prawdziwej wolności i pokoju. Dlatego gotowi jesteśmy czujnie stać na straży tych ideałów, stale propagować je wśród narodów i stanowczo występować w ich obronie.

Wzywamy wszystkich działaczy filmowych, aby przyłączyli się do naszego apelu i aby razem z nami walczyli o pokój."

W królestwie przedziwnych roślin

Kiedy chodzimy po zielonych alejach i ścieżkach pośród przedziwnych roślin miczurinowskiego ogrodu, mimo woli — myślimy o przyszłości. Wyobrażamy sobie, jak piękne i zasobne stanie się państwo radzieckie, kiedy następcy wielkiego przeobraziciela przyrody, Miczurina, ozdobią wsie i miasta, drogi i wybrzeża rzek cudownymi ogrodami.

Ta, zdawało by się odległa przyszłość staje się już rzeczywistością. Na ziemi miczurinowskiej, w chłodnym klimacie dalekiej północy, pod gołym niebem rosną drzewa południowe— jabłonie, grusze, morele, winogrona, czereśnie, brzoskwinie, migdały i greckie orzechy... W tym cudownym miczurinowskim sadzie na brzegu rzeki Woroneż, zgromadzone są rośliny wszystkich krajów i klimatów: Związku Radzieckiego, Ameryki, Japonii, Zachodniej Europy, Chin, Mandżurii, Indii i Azji Mniejszej.

Włóczymy się po tym osobliwym sadzie kilka godzin. Rozłożyste drzewa i krzewy nagrzane są słońcem. Na wielu wiszą tabliczki z numerami i nazwą. Wszędzie obfite zawiązki owoców i jagód.

Kierownik szkółki drzew, członek Akademii, Paweł Jakowlew, pokazuje nowe hybrydy, uzyskane ze skrzyżowania jabłoni z gruszą, wiśni z czeremchą, czarnej porzeczki z agrestem, brzoskwini z migdałem, gruszy z jarzębiną itd. Wycieczkowicze — kołchoźnicy z zachwytem oglądają silnie obwieszone owocem drzewa orzecha greckiego, małoazjatyckiego kasztana jadalnego, krzaki japońskiej pigwy, wspaniałej czarnej maliny z dużymi, smacznymi jagodami.

A to co za roślina? — pytają, zatrzymując się przed oryginalnym krzewem wysokości około 2 metrów, z liśćmi pokrytymi puszkiem.

— Macie przed sobą „wiśnię pilśniową", stworzoną przez Miczurina drogą skrzyżowania z dziko rosnącą odmianą, której ojczyzną są Chiny — odpowiada Jakowlew.

Wyjątkowe zainteresowanie wzbudza zwykły głóg, w którego wspaniałej koronie dostrzegamy gałązki jabłonki i gruszy, zrośnięte z gałązkami głogu.

— Głóg — wyjaśnia Jakowlew — posiada znaczną ilość witamin. Zaszczepiając na nim jabłoń i gruszę chcemy drogą wegetatywnej wybrydyzacji przekazać jego walory jabłkom i gruszkom.

Tuż obok widzimy nową osobliwość — mało znaną w Europie — actinidię. Roślina ta o liściach podobnych nieco do liści orzecha posiada wijące się gałęzie, przypominające latorośl winną. Znajduje się na nich mnóstwo podłużnych, zielonych, lekko prążkowanych jagód, wielkości dużej wiśni.

— Actinidia jest rośliną leczniczą—objaśnia dalej Jakowlew. — Owoce jej zawierają 24 razy więcej witamin, niż cytryna. Delikatny i orzeźwiający zapach tych owoców przypomina nieco ananas jagody — dosłownie, jak cukierki — roztapiają się w ustach...

O tej roślinie rosnącej na południu Dalekiego Wschodu Miczurin dowiedział się w r. 1908. Sprowadził nasiona i korzenie actinidii i przez 15 lat zajmował się jej badaniem i aklimatyzacją w klimacie obwodu tambowskiego.

Zaaklimatyzowana przez Miczurina actinidia na równi z winogronami hodowana jest obecnie nie tylko w Miczurińsku, ale i w innych okolicach Związku Radzieckiego.

Im dalej zapuszczamy się w gęste zarośla sadu miczurinowskiego, tym bardziej przekonywujemy się o wielkiej przeobrazicielskiej sile nauki miczurinowskiej. Jakowlew pokazuje nam, jak zmienia się natura rośliny pod wpływem otoczenia zewnętrznego. Wskazując na rośliny metrowej wysokości, mówi:

— Są to hybrydy północnej gruszy. W przyrodzie nie znajdziecie takich roślin. Zostały one stworzone u nas drogą hybrydyzacji i kierowanego wychowania...

Następnie Jakowlew opowiada szczegółowo, w jaki sposób powstały te rośliny — cuda. Na Dalekowschodniej pigwie zostały zaszczepione młode sadzonki — hybrydy, uzyskane ze skrzyżowania dziko rosnącej gruszy północnej i południowej gruszy ogrodowej „bergamoty esperena". Posiadając układ korzeniowy pigwy, a całą koronę hybrydy gruszy, ta roślina — hybryda daje piękne owoce i świetnie znosi mroźną zimę. Pod wpływem zmiennej pogody, jaka panowała wiosną i latem roku bieżącego trzy razy zmieniał się kształt liści młodych sadzonek. Podczas zimna z pączków rozwijały się listki charakterystyczne dla dzikiej gruszy. Kiedy nastąpiły upały, na górnych kondygnacjach pojawiły się liście podobne do liści pigwy i gruszy południowej. — Prawdziwy barometr!

W sąsiedztwie głównej szkółki, zajmującej obszar 119 ha, znajduje się Centralne Laboratorium Genetyczne im. Miczurina. Prowadzi się tu doświadczenia na większą skalę, niż w starej miczurinowskiej zagrodzie. Na obszarze 550 ha rozmieszczono hybrydy roślin 200.000 rozmaitych rodzajów odmian i wielkości. Jedno obok drugiego rosną tu drzewa owocowe z całego terytorium Związku Radzieckiego.

Do sadu przyjeżdża codziennie ponad 400 wycieczkowiczów. Zwiedzają oni muzeum osiągnięć I. Miczurina, gdzie w kilku salach zgromadzono odlewy gipsowe owoców i jagód odmian miczurinowskich, wystawiono książki i artykuły uczonego, urządzono gablotki i wykresy, opowiadające o szerokiej popularyzacji odmian miczurinowskich w ZSRR.

Zwracają uwagę wspaniałe miczurinowskie plantacje winogronowe, które zajmują ok. 30 ha. Winogrono przestaje być uprawą południową. Plantacje winogronowe zostały założone na setkach hektarów w obwodach tambowskim, moskiewskim, kurskim i woroneżskim.

— A oto ostatnia nasza nowość — mówi jeden z kierowników laboratorium, wskazując młode kiełki herbaty gruzińskiej.

Gruzińska herbata w Miczurińsku! Hodowana jest ona tutaj systemem kępkowym, według metody prof. Łysenki. Za lat kilka i ta delikatna roślina podzwrotnikowa będzie również z powodzeniem hodowana w ogrodzie miczurinowskim, podobnie, jak i wiele innych roślin południowych.

Pracownicy Centralnego Laboratorium Genetycznego i Naukowo-Badawczego Instytutu hodowli owoców im. Miczurina, które znajdują się w mieście Miczurińsku, propagują zasady nauki agrobiologicznej wśród szerokich mas. Tysiące naśladowców Miczurina utrzymują ścisły kontakt z uczonymi miasta Miczurińska. Wytrwale pracują oni nad wzbogaceniem kołchozowych i sowchozowych pól, sadów i lasów w najlepsze odmiany roślin.

Odezwa K.P. Holandii

Centralny Komitet Komunistycznej Partii Holandii wydał orędzie wzywające holenderski lud pracujący do skupienia się w szeregach zjednoczonego frontu pokoju.

Orędzie stwierdza, że obecny rząd holenderski stoi na straży interesów kapitalistycznych i że uwikłał on lud holenderski, wbrew jego woli, w agresywny Pakt Atlantycki.

Olbrzymie wydatki na cele wojskowe przyczyniają się do zubożenia rzesz robotniczych, zaś akcja militarna w Indonezji wymaga poświęceń ze strony ludności holenderskiej i powoduje cierpienia ludu indonezyjskiego.

Odezwa kończy się wezwaniem do wycofania z Indonezji wojsk holenderskich.

Strach przed „klęską urodzaju" w USA

Minister Rolnictwa USA, Charles Brannan, wydał zarządzenie, aby 34 stany **zmniejszyły w przyszłym roku obszar zasiewu pszenicy.** Celem tego zarządzenia jest **utrzymanie cen na obecnym poziomie.**

Brannan oświadczył, że pragnie uniknąć „kosztownych nadwyżek" i zapobiec „groźbie" nadprodukcji pszenicy.

Wielcy kupcy amerykańscy, handlujący pszenicą nie ukrywali bynajmniej swego zadowolenia z faktu, iż susza w pewnych okręgach i zaraza zmniejszyły zbiory w USA i w zachodniej Europie. W ten sposób — ich zdaniem — natura sama pomaga do utrzymania cen bez subsydiów rządowych i „kosztownych nadwyżek". W przyszłym roku, o ile nie będzie znowu suszy i zarazy, wielkim obszarnikom przyjdzie z pomocą wspomniane wyżej zarządzenie ministra Brannana.

Aby zorientować się, do jakiego rozmiaru przewidywane jest na przyszły rok zmniejszenie uprawy pszenicy wystarczy zapoznać się z dwiema liczbami. A mianowicie: stan Kanansas, największy producent tego artykułu w USA, zmniejszy obszar zasiewu o 14,6 proc., a stan Kolorado—drugi z kolei okręg wielkich farm i rodzinny stan ministra Brannana — o 35,5 proc.

Szybkość cięcia metalu zwiększona 20-krotnie

MOSKWA (AR) — Wybitny stachanowiec Sterlitamackich Zakładów Obrabiarek im. Lenina (Baszkirska ASRR), tokarz Iwan Suwierniew, wykonał od początku pięciolatki 10 norm rocznych. W zeszłym roku zwiększył on szybkość cięcia metalu 20-krotnie i doprowadził ją do 800 m na minutę.

Iwan Suwierniew jest inicjatorem przyśpieszonego cięcia metalu. Obecnie ma on już około 100 naśladowców. Masowe stosowanie przyśpieszonej metody obróbki metalu w przedsiębiorstwie skróciło dwukrotnie czas potrzebny na toczenie i frezowanie części maszyn.

W zakładach stworzono szkołę przodujących metod pracy. Wszystkie oddziały mechaniczne przechodzą na metodę przyśpieszonego cięcia.

Kronika Pabianic

KOMU WINSZUJEMY

Środa, dnia 10 sierpnia 1949 r.
Dziś: Wawrzyńca

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. C. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 97
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polsce" tel. nr 6.

Redakcja „Głosu Pabianic": — Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Przed nowym etapem prac w polu

Wielka pomoc Państwa w jesiennej akcji siewnej

40 milionów zł kredytów, 44 tys. ton nawozów, ponad 3 tys. ton ziarna siewnego dla chłopów mało i średniorolnych woj. łódzkiego

Począwszy od dnia 1 czerwca do dnia 15 października br. Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych rozprowadza nawozy sztuczne, przeznaczone pod jesienne zasiewy. W dyspozycji Centrali Rolniczej znajduje się 520 tysięcy ton różnych nawozów sztucznych oraz 60 tysięcy ton wapna nawozowego produkcji krajowej. Ogólna ilość nawozów sztucznych przeznaczonych na jesienne zasiewy jest o 60 tysięcy ton większa, jak w roku ubiegłym. Dla drobnego rolnictwa przeznaczono 342.865 ton różnych nawozów, a dla Państwowych Gospodarstw Rolnych, zakładów doświadczalnych, dla gospodarstw szkół rolniczych i innych, około 178 tys. ton. Podziału nawozów sztucznych na poszczególne województwa dla gospodarstw chłopskich dokonała Międzyministerialna Komisja Koordynacyjna, która kierowała się przy rozdziale nawozów dotychczasowym zapotrzebowaniem, zdolnością odbiorczą oraz warunkami glebowo - klimatycznymi. Do dnia 15 sierpnia nawozy sztuczne, rozprowadzone przez Centralę Rolniczą, sprzedają gminne spółdzielnie wyłącznie chłopom mało i średniorolnym. Nawozy sztuczne sprzedawane są według cen obowiązujących w sezonie wiosennym obecnego roku.

W ten sposób oficjalnym komunikatem została zapowiedziana jesienna akcja siewna, w której Państwo dostarczając nawozy sztuczne w większej ilości jak w roku ubiegłym, ziarno siewne i kredyty pieniężne, spieszy z pomocą mało i średniorolnym chłopom

A więc stoi już przed nami nowy etap prac w polu — przygotowanie roli i siewy jesienne. Do siewów i całej akcji siewnej województwo łódzkie jest już prawie przygotowane.

OŚRODKI MASZYNOWE POMOGĄ...

We wszystkich ośrodkach maszynowych wre praca przy remontach siewników. Jak nas informują z Centrali Rolniczej w 142 spółdzielczych ośrodkach maszynowych wyremontowano już 90 procent wszystkich maszyn. W najbliższych dniach remonty pozostałych maszyn zostaną całkowicie ukończone. O zasiew pól przy pomocy siewników u chłopów mało i średniorolnych możemy więc być spokojni tym bardziej, że ośrodki województwa łódzkiego otrzymają dodatkowo w tym miesiącu z województwa wrocławskiego 210 siewników, które w nadchodzącej jesiennej akcji siewnej wezmą też udział.

KREDYTY NA ZAKUP NAWOZÓW...

Dla ułatwienia zaopatrywania się chłopom mało i średniorolnym w nawozy pomocnicze (sztuczne) został uruchomiony kredyt państwowy w sumie 40 milionów złotych dla województwa łódzkiego. Z kredytów tych korzystać będą w pierwszym rzędzie, jak to już wspomnieliśmy, chłopi mało i średniorolni. Zgodnie z uchwałą Wojewódzkiej Komisji Kredytowej wymieniony kredyt 40 milionów złotych został rozdzielony na poszczególne powiaty. Największe kredyty otrzymają powiaty biedne, a więc konecki ponad 4 miliony złotych, opoczyński 4 miliony, radomszczański i pół miliona i wieluński ponad 4 miliony. Opinię o gospodarzach zgłaszających się po kredyty, wydawać będą jak poprzednio Związki Samopomocy Chłopskiej.

Plan obsiewu w naszym województwie przewiduje w akcji jesiennej 556.080 hektarów pól uprawnych. W związku z tym, jak również w związku z podnoszeniem poziomu gospodarki rolnej, otrzymamy większe ilości nawozów sztucznych. Nie biorąc pod uwagę wapna nawozowego, którego otrzymamy bez ograniczeń, województwu łódzkiemu przyznano 44 tysiące ton nawozów sztucznych, w tym azotowych 6 tysi ton, fosforowych 26.900 ton i potasowych 11.100 ton. I znowu według rozdzielnika Wojewódzkiej Komisji Nawozowej w pierwszym rzędzie uwzględniono powiaty biedne, którym przyznano większe ilości nawozów jak powiatom bogatszym.

ZIARNO SIEWNE I POMOC SĄSIEDZKA...

Spółdzielnie gminne otrzymały również ziarno siewne. Na całe województwo przydzielono 3.683 ton pszenicy i żyta. Z ziarna tego korzystać będą chłopi mało i średniorolni oraz ci którzy przystąpią do bloków nasiennych.

Jednocześnie z przygotowaniem ziarna, nawozów i kredytów opracowywany jest plan pomocy sąsiedzkiej dla gospodarstw biednych. Akcja ta, w wielu okolicach i wsiach, jak to widzieliśmy w czasie tegorocznych zbiorów była rozpracowywaną należycie. Ale zdarzały się wypadki wykręcania się od pomocy ze strony bogaczy wiejskich. Dlatego też w akcji siewnej jesiennej, sprawa pomocy sąsiedzkiej będzie stawiana bar[illegible] Kto [illegible] wyznaczony do jej udzielania musi przyjść z pomocą biednemu chłopu. W przeciwnym razie w stosunku do opornych będą wyciągane odpowiednie konsekwencje.

O przebieg akcji siewnej jesteśmy więc spokojni tym bardziej, że z olbrzymią pomocą przychodzi tu chłopu mało i średniorolnemu Państwo Ludowe.

Egzaminy
w II Gimnazjum i Liceum

Dyrekcja II Państw. Gimnazjum i Liceum w Pabianicach (ul. Pułaskiego 29) podaje do wiadomości ,że egzaminy poprawcze powakacyjne dla młodzieży klas podstawowych odbędą się dnia 26 sierpnia br. o godz. 9 rano.

Podań o przyjęcie do klasy ósmej już się nie przyjmuje ze względu na brak miejsca. Wyjątek — dla dzieci rodziców przeniesionych służbowo do Pabianic.

Młodzież promowana w czerwcu br. z klas IX, IXa, IXb, IXc do klasy X ma się stawić **obowiązkowo** w kancelarii Gimnazjum do dnia 14 sierpnia br. w celu zapisania się do szkoły. Kancelaria szkoły otwarta jest codziennie od 10 do 13-ej. Stawiennictwo młodzieży klasy X z zachowaniem terminu jest obowiązujące pod rygorem nieprzyjęcia do szkoły niezapisanego w terminie ucznia.

Wędrówka
po województwie

OZORKÓW

Prace Zarządu Miejskiego w Ozorkowie posuwają się w szybkim tempie naprzód. Remonty szkół przeprowadzone zostały już blisko w 50 procentach.

W najbliższym czasie władze miejskie Ozorkowa zamierzają przystąpić do organizowania Zakładu Oczyszczania Miasta. Termin rozpoczęcia tych robót uzależniony jest od otrzymania dotacji z Rady Państwa.

WIELUŃ

Przy Powiatowej Radzie Związków Zawodowych w Wieluniu powstał w ubiegłym miesiącu klub sportowy. Zorganizowane zostały sekcje piłki nożnej, lekkoatletyczna, piłki ręcznej i inne. Klub wystosował do zrzeszenia Sportowego „Związkowiec" Okręgu Łódzkiego zapotrzebowanie na sprzęt sportowy. Przydział sprzętu pozwoli na ożywienie działalności stowarzyszeń sportowych ziemi wieluńskiej. (z)

KOLUSZKI

W Koluszkach przeprowadzane są obecnie roboty przy przebudowie ul. 3 Maja. Odcinek, na którym obecnie prowadzone są roboty połączy się z drogą dochodzącą do stadionu sportowego KS ZZK Koluszki.

W pobliżu nowobudującej się szkoły w Koluszkach pobudowany zostanie zieleniec. W najbliższym czasie rozpoczną się roboty przygotowawcze. Na cel ten Miejska Rada Narodowa przeznaczyła już odpowiednią kwotę pieniężną. (Zch)

Wieluń przoduje

ZMP w walce
z analfabetyzmem

Zarządy Powiatowe i Miejskie ZMP na terenie całego województwa łódzkiego prowadzą na szeroką skalę zakrojoną akcję walki z analfabetyzmem. Obecnie czynnych jest 50 Kursów dla Analfabetów, na których uczy się czytać i pisać ponad 600 osób.

Poza tym organizowana jest przez młodzież ZMP szczególnie w gromadach wiejskich akcja indywidualnego nauczania, która objęła 351 osób z terenu całego województwa łódzkiego.

W akcji tej przoduje Zarząd Powiatowy ZMP w Wieluniu, który zorganizował 9 czynnych kursów nauki czytania i pisania dla analfabetów.

Wykorzystać obecne pogody

na remonty domów

Budynek mieszkalny był przed wojną dla kamienicznika obiektem przeznaczonym na dawanie maksymalnego dochodu. Rzecz jasna, że dochód ten był tym większy, im mniejsze były wkłady czynione w dany budynek. Nic więc dziwnego, **że już bezpośrednio przed wojną stan wielu budynków był opłakany, że już wówczas w Pabianicach coraz większa ilość domów groziła zawaleniem.**

Okupacja dopełniła reszty. Okupant nie był w najmniejszym nawet stopniu zainteresowany w **poprawie warunków mieszkalnych polskiego robotnika.** Dachy pękały coraz bardziej, coraz więcej stropów ulegało zupełnemu przegniciu, zwłaszcza w budynkach starszych.

Trudno się więc dziwić, jeśli się zważy ogrom pracy, jaką ma obecnie do spełnienia Zarząd Miejski, by nadrobić wszystkie zaległości, **że wiele jest jeszcze w Pabianicach niedociągnięć w dziedzinie akcji remontowej.** Akcja ta prowadzona przez Wydział Nieruchomości, który ma do dyspozycji 23 miln zł. objęła w tym sezonie **najbardziej zagrożone domy.** Roboty są prowadzone równocześnie w wielu miejscach i wszystko wskazuje na to, **że wymieniona kwota będzie przez Wydział Nieruchomości w tym roku całkowicie wykorzystana.**

Gorzej jest jednak **z sumami, na gromadzonymi z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej.** Od dawna już pozostają z tego funduszu 22 miln. zł, które jak dotąd nie zostały wykorzystane. Ostatnio byliśmy świadkami ciekawej rozmowy w Zarządzie Miejskim.

Ob. Benkowska, zamieszkała przy ul. Narutowicza 15, z rozpaczą opowiada jednemu z urzędników, że naprawdę trudno jej dłużej wytrzymać w swoim mieszkaniu. Było to przed kilku dniami kiedy prawie bez przerwy padał deszcz. Nie mogę nadążyć z wynoszeniem wody — opowiadała nam ob. Benkowska.

Okazuje się, że cały dach domu przy ul. Narutowicza 15 jest zrujnowany a stropy przegnite. Ob. Benkowska zwracała się już kilkakrotnie do Zarządu Miejskiego z prośbą o naprawę dachu.

Za każdym razem otrzymuje jednakową odpowiedź. Pieniądze mamy, nie możemy jednak rozpocząć pracy bo nie ma ani smoły ani papy.

Nie ma — zgoda. Ale trzeba poruszyć naprawdę wszystkie sprężyny by była. Sprawą tą winny się zainteresować najwyższe czynniki miasta, a nie jedynie Wydział Techniczny. Kwestia naprawy domów robotniczych w Pabianicach jest zbyt poważna by można z nią czekać.

Nie ulega wątpliwości, że Zarząd Miejski dołoży wszelkich wysiłków, by pokonać istniejące trudności w zaopatrzeniu miasta w smołę i papę, że wkrótce, korzystając z pięknej pogody w Pabianicach rozpocznie się szeroka akcja remontowa. (B)

Imponujący wiec młodzieży
na rzecz walki o pokój i braterstwa ludów

W Pabianicach odbył się wielki wiec, zwołany przez Związek Młodzieży Polskiej.

Na pl. Demokracji zgromadziły się organizacje z pocztami sztandarowymi oraz Zetempowcy z czerwonymi flagami, portretami Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i transparentami. Przybyłych delegatów Vietnamu i wyspy Reunion Zetempowcy powitali serdecznymi okrzykami i wiązankami kwiatów. Następnie uformował się pochód na czele którego ujęci pod ręce przez młodzież zetempowską, kroczyli nasi zagraniczni goście. Pochód w takt werbli harcerskich przemaszerował ulicą Armii Czerwonej na stadion sportowy PZPB, gdzie zgromadziło się ponad pięć tysięcy osób.

Wiec zagaił kol. Jench, witając jednocześnie miłych gości. Gości witali poza tym II sekretarz PZPR tow. Nowak i kol Zofia Drabek — Polka z Francji, przebywająca na koloniach w Porszewicach. Następnie przemawiał przedstawiciel Zarządu Głównego ZMP kol. Kluźniak, podkreślając, iż młodzież polska na równi z młodzieżą demokratyczną całego świata nie chce wojny. Młodzież polska prowadzić będzie walkę o pokój aż do zwycięstwa.

Przedstawiciel Vietnamu kol. Tuung Hong Quana pozdrowił w języku polskim naszą młodzież. **Przedstawiciel Madagaskaru kol. Verges Jacques** przemawiał po francusku. Przemówienie jego tłumaczone było na język polski. Mówca opowiedział, w jak ciężkich warunkach musi pracować młodzież Madagaskaru, która wyzyskiwana jest przez kolonistów francuskich, a za pracę swą otrzymuje znikome wynagrodzenie. Młodzież ta do nauki ma bardzo utrudniony dostęp, wobec czego wśród miejscowej ludności Madagaskaru jest duży procent analfabetów.

Po przemówieniach odśpiewany został Hymn Młodzieży Demokratycznej, poczym kol. Jench odczytał rezolucję, która zebrani przyjęli burzą oklasków.

W części drugiej odbyły się występy zespołu świetlicowego PZPB w Moszczenicy. Po odegraniu przez orkiestrę Międzynarodówki, zespół dał widowisko słowno - muzyczne z tańcami p. t. „Z pieśnią po kraju". Przed zebranymi przewinęły się barwne korowody typów ludowych które odtańczyły zbójnickiego, trojaka, krakowiaka, mazura, oberka i kujawiaka.

(Jm.)

W świetlicy PZPB

Robotnicze dzieci garną się do muzyki
Skąd wziąć fundusze na instrumenty?

Sezon ogórkowy. Trzeba poczekać, aż skończy się okres wczasów. Takimi mniej więcej słowami odpowiada większość kierowników świetlic — na pytanie, co się teraz robi.

Niemal we wszystkich świetlicach pabianickich okna i drzwi są zamknięte na cztery spusty. Jednak w szeregu świetlic praca wre nieprzerwanie. Kończy się zaczęte na wiosnę kursy a nawet zaczyna zupełnie nowe. Tak między innymi jest w świetlicy PZPB w Pabianicach.

Kierownik świetlicy ob. Kamiński jest nieuchwytny. Wiecznie biega z jednej sali świetlicowej na drugą. Właśnie kończy wymierzanie przywiezionych z Łodzi gazetek ściennych.

Otwieramy jedne z bocznych drzwi, skąd dolatują urywane dźwięki fortepianu.

Nasze wejście nie zaskakuje nikogo. Dziewczęta z natężeniem wpatrują się w klawisze, na których uparcie „bębni" młoda blondynka. Raz po raz przerywa jej nauczycielka — dobrze, ale powtórz jeszcze raz. — Dziewczyna rzuca oczy na nuty i powtarza.

Oto schwytaliśmy na gorąco t. zw. klasę muzyczną świetlicy PZPB przy pracy. Profesorka ob. Irena Śmiech — chętnie służy nam wyjaśnieniami.

Do klasy uczęszcza obecnie 35 dzieci oraz 25 kandydatów. Okazuje się, że nie łatwo dostać się do klasy. Trzeba wpierw przebyć okres kandydacki i dopiero po wykazaniu się odpowiednimi zdolnościami drzwi do muzyki i śpiewu stoją otworem. Bowiem i śpiewu można się uczyć w klasie muzycznej. Oto jedna z naszych śpiewaczek — wskazuje na siedzącą z tyłu młodą dziewczynę o płowych włosach.

Gabriela Pietrzykowska — tak nazywa się młoda adeptka sztuki śpiewaczej — pochodzi z rodziny robotniczej. Matka jest tkaczką, ojciec elektromonterem.

Ponad wszystko kocha śpiew. Marzę o konserwatorium — zwierza się nam. Wcześniej czy później, muszę się tam dostać.

Dostanie się napewno, jeśli dalej będzie nad sobą pracować. Wszystkie uczelnie stoją teraz otworem dla dzieci robotników. Minęły bezpowrotnie czasy, gdy tak nie było.

Matka, siedzącej przy fortepianie 11-letniej Barbary Kiysówny, również pracuje w PZPB. Ojca już nie ma, został bestialsko zamordowany przez Niemców w Wionczynie pod Łodzią. I ona chce się dalej uczyć.

W zasadzie — objaśnia nas dalej ob. Śmiech — pracujemy już obecnie na poziomie L. I. M-u. Nasz zakres pracy jest bardzo szeroki i obejmuje również przedmioty teoretyczne. Mamy szereg zdolnych dziewczynek jak np. Badońska Krystyna, ale niestety, nie wszystkie dzieci mają instrumenty, to nam bardzo przeszkadza w pracy. Gdyby miały instrumenty, ich postępy były by jeszcze większe.

Sądzimy, że ten brak dało by się usunąć. Słyszeliśmy, że klasa muzyczna występowała już nieraz z zupełnie dobrym repertuarem tańców i śpiewu. Chyba nic prostszego jak zorganizować, jeśli się da, wspólnie z zespołem świetlicowym jeszcze jeden tego rodzaju występ, czy ich kilka. Pieniądze zaś z tych występów można przecież przeznaczyć na zakup instrumentów. Przy tym instrumenty te mogą być nawet własnością świetlicy z tym, że zostaną na okres nauki wypożyczone uczniom.

B.

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS PABIANIC"

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty) W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

I robotnicy Lasów Państwowych

mają swych przodowników pracy

Zamiast 55 – 80 proc. drzewa użytkowego uzyskują pracownicy Nadleśnictwa w Leszczach

Przysłowie mówi, że gdy nie było nas był las. Podobnie jak i dziś tak i dawniej ludzie las eksploatowali — wycinając drzewa potrzebne im jako budulec i opał. Naturalnie, że dawniejsze metody eksploatacji poważnie różniły się od obecnych. Ulegają one stałej modyfikacji i ulepszeniom. Nawet w stosunku do okresu przedwojennego metody te uległy znacznej zmianie.

Na przykład w roku 1939 w powiecie naszym przy wyrębie drzewa leśnego uzyskiwano zaledwie 55 procent drzewa zdatnego do produkcji, tzw. drzewa użytkowego. **Obecnie w powiecie naszym przy wyrębie lasu uzyskuje się drzewa użytkowego do 80-ciu procent, a nawet i więcej.**

W znacznym stopniu przyczynia się do tego prowadzone przez Nadleśnictwo w Leszczach szkolenie **pracowników sezonowych.** Szkolenie prowadzone jest zespołowo i ma na celu zaznajomienie **robotników leśnych, jak należy pracować, ażeby przy wyrąbie drzew leśnych nie niszczyć cennego surowca.** Szkolenie to jak wskazuje uzyskany procent drzewa użytkowego, **daje pożądane rezultaty.** Wśród pracowników zatrudnionych przy wyrąbie i innych pracach leśnych, rozwija się współzawodnictwo **zespołowe i indywidualne.**

Prace prowadzone są bardzo precyzyjnie. Po wyznaczeniu przez kierownictwo lasu drzew, które mają być wycięte, ustala się z robotnikami kierunek ich obalenia. Następnie następuje ścinka drzewa opałowego oraz sortowanie drzewa użytkowego według asortymentu.

Dobrymi wynikami pracy wśród innych pracowników w nadleśnictwie Leszcze poszczycić się może robotnik leśny **Marian Caliński,** który uzyskał 110 procent normy, oraz **Zygmunt Ślązak,** który systematycznie uzyskuje 105 procent

Humorysta — przy pracy

TEATR

OPERA ŚLĄSKA
W PAŃSTWOWYM TEATRZE
WOJSKA POLSKIEGO
(Jaracza 27)

Dziś, dnia 9 sierpnia 1949 r. o godzinie 19-ej opera „Rigoletto" G. Verdi. W partii tytułowej Czesław Kozak oraz Natalia Stokowacka, Maria Kunińska, Olga Szamborowska, Tatiana Mazurkiewicz, Zbigniew Platt, Antoni Majak, Adam Łukasik, Stefan Dobisz, Piotr Wołoszyn.

Jutro, dnia 10 sierpnia 1949 r. o godzinie 19-ej „Carmen" Bizet.

TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Od poniedziałku, dnia 1 do końca sierpnia codziennie o godz. 19,15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli Zaułek".

TEATR LETNI „OSA"
ul. Piotrkowska 94

Dziś, o godz. 19,30 „Jadzia Wdowa" Ostatnie dni!

KINA

ADRIA — „Mężczyzni w jej życiu"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 16
BAŁTYK — „Trójka Trefl"
godz. 17, 19, 21
dozwolony dla młodzieży
BAJKA — „Dzieci z jednego podwórka"
godz. 18, 20
dozwolony dla dzieci i młodzieży
GDYNIA — „Program Aktualności" Nr 34
godz. 11, 12, 13, 14, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL (dla młodz.) — „Wielka Negroda"
godz. 15.30, 18, 20.30
MUZA — „Gasnący Płomień"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 18
POLONIA — „Ulica Graniczna"
godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od od lat 12
PRZEDWIOŚNIE — „Na tropie zbrodni"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od od lat 16
ROBOTNIK — „Młoda Gwardia" seria I
godz. 15.30, 18, 20.30
dozwolony dla młodzieży
ROMA — „Złoty Kluczyk"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodzieży
REKORD — „Bohaterowie Pustyni" dla młodzieży godz. 16
„Antoni i Antonina"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży
STYLOWY — „Czwarty Peryskop"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży
ŚWIT — „Skarb"
godz. 18, 20
dozwolony dla młodzieży
TATRY — „Cygańska Miłość"
godz. 16, 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od od lat 16
TĘCZA — „Tragiczny pościg"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 18
WISŁA — „Wielki Przełom"
godz. 16, 18.30, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

RADIO

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stoł. 12.20 Muzyka z płyt. 12.25 (Ł) Audycja Zw. Samopomocy Chłopskiej. 12.35 (Ł) Muzyka dla słuchaczy wsi. 12.50 Melodie ludowe. 13.30 Koncert z Katowic. Transmisja do Londynu. 14.15 Muzyka kameralna. 14.35 Ballady. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radiowej. 15.00 (Ł) Muzyka z płyt. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Dziewięć płaczek — nieboraczek". 15.50 „Szwajcaria Połczyńska". 16.00 Muzyka ludowa. 16.20 (Ł) Muzyka rozrywkowa. 16.40 (Ł) Rozmowa z reż. Marią Kaniewską o Dubingu. 16.50 (Ł) „Z dziedziny radiotechniki". 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Muzyka operetkowa. 18.00 „Głos mają kobiety". 18.15 „Gawędy lekarskie". 18.25 Muzyka kameralna. 18.45 Wiersze E. Zegadłowicza. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Szpilki" — audycja satyryczna. 19.30 Audycja Chopinowska. 20.00 (Ł) „Puszkin — twórca realizmu rosyjskiego". 20.20 Koncert rozrywkowy — transmisja do Pragi. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 „Daleko od Moskwy" 22.00 Ulubione melodie. 22.45 (Ł) Wiadomości sportowe. 22.50 (Ł) Muzyka. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka poważna. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

WŁÓKNIARZ — „Wieś na pograniczu"
godz. 17, 19, 21
dozwolony dla młodzieży
WOLNOŚĆ — „Trójka Trefl"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży
ZACHĘTA — „Narzeczona z Turkmenii"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

„MŁODA GWARDIA"

Tym wszystkim, którzy nie mieli możliwości obejrzenia I-szej serii filmu „Młoda Gwardia", wyświetlanego na ekranach kin łódzkich przypominamy, że film ten wyświetlany jest na ekranie kina „Robotnik".

Łódź pod znakiem koła

Mistrzowi Polski Bekowi

śnią się po nocach... hulajnogi i trzykołowe bicykle
W Szczecinie łodzianinowi nie sprzyjało szczęście...

W NIEDZIELĘ odbył się w Szczecinie wyścig torowy na 50 km o mistrzostwo Polski. Wyścig ten, jak już wszystkim wiadomo, zakończył się sukcesem kolarza łódzkiego — Gabrycha, który do Łodzi przywiózł mistrzowską koszulkę z białym orłem. Zwycięstwo Gabrycha, kolarza niewątpliwie wielce uzdolnionego, ale raczej szosowca niż torowca zaskoczyło całą Polskę, a przede wszystkim Łódź, która w większości stawiała na swego ulubieńca Beka, dotychczas niepokonanego na torze. Co się stało Jerzykowi? Pytanie to zadajemy właśnie mistrzowi Polski zaraz po przyjeździe do Łodzi.

— Jak zwykle prześladował mnie pech — mówi starając się pokryć swój smutek zwykłym uśmiechem. — W czasie wyścigu miałem dwie gumy na 40 i 100 okrążeniu. Wyścig ukończyłem tylko dlatego, aby pomagać Gabrychowi na finiszach.

— Początkowo Gabrych oszczędzał się, ale gdy udało mu się zdobyć wraz z Napierałą okrążenie, jechał już na zwycięstwo. Nie szarpał się, jechał spokojnie, a na finiszach starałem się go wyciągać przed Napierałę.

— Żeby mi tak ktoś pomógł, może ukończyłbym wyścig na lepszym miejscu, ale...

Co owijać w bawełnę. Bek ma żal do swych kolegów klubowych.

— Przed wyścigiem — mówi — umówiliśmy się, że my, łodzianie będziemy sobie wzajemnie pomagać, a tymczasem stało się inaczej. Rezultat wreszcie był taki, że Marchwiński „zarżnął się" własnym tempem i wycofał się. Forysińskiego Kapiak zepchnął na trawę. Ot, po prostu złapał go za koszulkę i za... burtę. To samo zresztą próbował zrobić i ze mną, tylko na szczęście zdążyłem go się przytrzymać i tylko dzięki temu pozostałem na torze. Część prasy zarzuca mi przez to nieczystą jazdę, co jest nie zgodne z prawdą. Nieczysto jechali tylko pupile tej... prasy.

W nadchodzącą niedzielę na torze helenowskim rozpoczną się, jak już podawaliśmy, dwudniowe zawody torowe o puchar PZKol., który dwukrotnie już zdobyli kolarze łódzcy. Zawody zadecydują o tym, czy puchar pozostanie na stałe w Łodzi, czy też powędruje gdzie indziej, toteż pytamy mistrza Polski, co o tym sądzi?

— Puchar musi pozostać w Łodzi — twierdzi kategorycznie nasz rozmówca. Nie ma mowy, abyśmy mieli go oddać komuś innemu.

Ale nie zawody o puchar PZKol. w tej chwili najbardziej entuzjazmują naszego rozmówcę. Całe zainteresowanie jego jest zwrócone obecnie na inną imprezę, na hulajnogowy i trzykołowy wyścig naszych „milusińskich", który ma odbyć się w poniedziałek na ul. Kościuszki.

— Jestem pewny — mówi p. Jerzy — że w ten sposób nie jeden z tych smyków zapali się do kolarstwa i za kilka lat zamieni trzykołowy rowerek na wyścigową maszynę.

Ostatnie meldunki

Z wyścigów listonoszy
szykujących się do wyścigu dookoła Polski

Po ostatnich wyścigach eliminacyjnych listonoszów w Obwodach, jakie odbyły się w dniu 7 sierpnia 49 r. — do Wyścigu Głównego Dookoła Polski zakwalifikowały się drużyny w następującym składzie:

Obwód Wieluń		
Madeja Edward	— (Wieluń)	— 32,30
Dąbik Marian	— (Czastary)	— 33
Wątroba Bronisław	— (Sokolniki	34,35
Pręgowski Franciszek	— (Lututów	34,45
Obwód Piotrków Trybunalski		
Kulbat Marian	— (Piotrków)	— 30,32
Majewski Stanisław	— (Suchcice)	30,52
Wolski Stanisław	— (Piotrków)	— 31,01
Bauer Józef	— (Przygłów)	— 31,25
Obwód Sieradz		
Grzanka Henryk	— (Karsznice)	— 26,25
Matusiak Józef	— (Zduńska W.)	— 26,35
Sumicki Feliks	— (Sieradz)	— 26,50
Jachowicz Józef	— (Sieradz)	— 27,30
Obwód Łęczyca na trasie 17 km.		
Firaza Stanisław	— (Mazew)	— 43
Nowak Jan	— (Wartrkowice)	— 44,20
Kazmierczak Jan	— (Góra Św. Małg.)	— 45
Królasik Władysław	— (Mazew)	— 46
Obwód Łowicz		
Grzesiński Edward	— (Sobota)	— 29,17
Szczepanik Tadeusz	— (Bednary)	— 29,18
Kret Stanisław	— (Zduny)	— 31,38
Kubiek Stanisław	— (Bielawy)	— 31,45
Obwód Opoczno na trasie 19 km		
Stempniewski Stefan	— (Brzewnica)	39
Malinowski Stanisław	— (Sławno)	— 39,50
Bartyzel Tadeusz	— (Sławno)	— 40,15
Gusta Jan	— (Opoczno)	— 41,35
Obwód Rawa Mazowiecka	(Cielądz)	— 30
Zdzieszyński Czesław	— (Biała Rawska)	— 30,04
Siarnik Jan	— (Cielądz)	— 30,05
Kopka Tadeusz	— (Biała Rawska)	— 31
Zdulski Stefan	— [illegible]	[illegible]
Obwód Kępno		
Zimoch Stanisław	— (Kępno)	— 28,50
Zimny Walerian	— (Mroczeń)	— 31
Kubiak Czesław	— (Kępno)	— 30,10
Rajski Stanisław	— (Ostrzeszów)	— 30,18
Obwód Końskie		
Kowalewski Stanisław	— (Radoszyce)	— 30
Masłowski Henryk	— (Końskie)	— 30,05
Kosmólski Mieczysław	— (Końskie)	— 30,15
Olszewski Marcin	— (Gowarców)	— 30,20
Obwód Tomaszów Mazowiecki		
Garczyński Jan	—	
Siuda Stanisław	— (Tomaszów)	— 31,08
Dróż Tadeusz	— (Rokiciny)	— — 31,40
Musiał Michał	— (Tomaszów)	— 32,81
	(Białobrzeg)	— 32,31
Obwód Kutno		
Urbański Antoni	— (Żychlin)	— 34,12
Tatarowicz Tadeusz	— (Wysoka Wielka)	35,13
Nowowiejski Marian	— (Plecka Dąbrowa)	36
Janicki Władysław	— (Żychlin)	— 36,02
Obwód Ostrów Wielkopolski	na trasie 18,5 km	
Walczak Juliusz	— (Czekanów)	— 38,16,5
Dudziński Edward	— (Ostrów)	— 38,38,8
Tenin Stanisław	— (Ostrów)	— 39,15,9
Wawrzyniak Leon	— (Granowiec)	— 40,14,5

Dużą różnicę czasów między niektórymi Obwodami należy tłumaczyć niejednakowymi warunkami, jak np. zła droga. 22 sierpnia będziemy mogli stwierdzić, który zespół jest najlepszy.

Wyścig dookoła Łodzi
poprzedzi wyścig dookoła Polski
Każdy kto posiada rower powinien w niedzielę stanąć o godz. 9 rano na starcie przed gmachem Zarządu Miejskiego

Bardzo często słyszy się narzekania wśród miłośników sportu wyczynowego o zastraszającym braku narybku w różnych dyscyplinach sportu. W podobnej niewesołej sytuacji znajduje się nasze kolarstwo zarówno torowe, jak i szosowe. Starsza generacja, która, trzeba przyznać, nasz sport kolarski godnie reprezentowała, zaczyna z każdym rokiem słabnąć i wkrótce możemy znaleźć się w takiej sytuacji, że nie będziemy mieli wartościowych zawodników, toteż za wszelką cenę musimy temu jakoś zaradzić. Jedynym wyjściem z tej niepokojącej sytuacji jest jak najczęstsze organizowanie imprez propagandowych dostępnych dla wszystkich posiadaczy rowerów i to na różnych dystansach. Im większa będzie ilość startujących w tych wyścigach, tym rzecz zrozumiała, większą będziemy mieli możność wyłowienia utalentowanego narybku i uzupełnienia luk, jakie powstają i powstawać będą z roku na rok w naszej drużynie narodowej.

Z tych właśnie względów z radością przyjmujemy zapowiedź wyścigu turystów dookoła Łodzi, który organizuje ŁOZKol., najaktywniejszy chyba ze wszystkich naszych Związków Okręgowych, w niedzielę dnia 14 bm.

Start tego niezmiernie interesującego wyścigu nie tylko dla zainteresowanych, ale i dla szerokich mas publiczności odbędzie się o godzinie 9-ej rano sprzed gmachu Zarządu Miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 104. Trasa tego „touru", licząca około 25 km biec będzie przez Plac Wolności (kolarze go okrążą) Piotrkowską, dalej przez Rudę Pabianicką, Rzgów, Chojny, Rzgowską i wreszcie Piotrkowską do mety, która znajdować się będzie przed gmachem Zarządu Miejskiego.

Zwycięzców czeka, jak się dowiadujemy, wiele pięknych nagród, to jednak nie powinno być żadnym magnesem dla startujących, gdyż prawdziwy sportowiec startuje nie dla nagród, a dla własnej przyjemności i satysfakcji, jaką daje szlachetne współzawodnictwo sportowe.

WIĘKSZE WYGRANE
56 LOTERII

2-gi dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na: Nr Nr: 38969 81994.

Wygrane po 200.000 zł padły na: Nr Nr 2701 5421 43946 52190 65034 65063 92902.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 3039 4168 7063 15812 22027 30033 30513 38912 39880 41271 43703 47012 47107 48706 49058 62569 64734 67319 68536 68777 72127 78550 83781 85217 85536 85595 87023 89396 89815 89937.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 3913 10743 13941 22297 2[illegible]741 74978 82699 83021.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 2778 5637 6014 8761 9751 11658 12341 13115 14068 14724 14995 15228 17685 20291 25130 26954 27154 29886 33423 34850 35922 36768 40166 41252 52274 55117 56833 63709 64709 64004 [illegible]60 66194 67269 67714 68152 76100 76836 80538 85029 87504 89088.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17 tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-1[illegible]
Zastępca red. nacz. 219-0[illegible]
Sekretarz odpowiedz. 216-2[illegible]
Sekretariat ogólny: 223-2[illegible]
Dział partyjny 254-2[illegible] wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 216-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-32
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50

W. Ażajew — 224

Daleko od Moskwy

— Można oczywiście na wszelki wypadek zabezpieczyć się. Ludzi i auta postaramy się z lodu usunąć. Waszej brygadzie krzywda się nie stanie, na wyspie, gdyż zaprowiantowałem ich na cały miesiąc. Drzewa zaś sporwotem dźwigać nie będziemy. Ludzie są mi droższi. Chodźmy odpoczywać stary rybaku. Jutro będziemy mieli poważniejsze sprawy!...

Było już późno, kiedy Batmanow, Rogow, Aleksy, Liberman i Karpow powrócili na punkt. Ognie latarni tonęły w mroku. Obok domu, gdzie dawniej mieszkał Merzlakow, przy nikłym blasku, padającym z okien Batmanow spostrzegł Tanię Wasylczenko i jej pomocnika Smirnowa.

— Patrzcie! — obejrzał się na towarzyszy. — Nasz Czerwony Kapturek jest już tutaj!

— Towarzyszu naczelniku budowy! — rozległ się głos dziewczyny, która go dostrzegła. — Raportuje naczelnik kolumny łączności Wasylczenko. Zadanie wasze — przeprowadzić tymczasowe przewody z Nowińska do Dżagdyńskiej cieśniny — wykonano. Wszyscy powierzeni mi ludzie są zdrowi, przybyli tu i w tej chwili odpoczywają.

— Ot zuchy! To dopiero prezent! — ucieszył się Batmanow, przyciągnął do siebie Tanię i ucałował ją w oba policzki. — Rogow, Liberman! Przygotujcie kolacje dla teletechników! Wieczór nasz musi się odbyć! — Należy również zaprosić szoferów i tych co budowali drogę. Do pracy! —

— Odwrócił się do Tani. — Chyba jeszcze nie zdążyliście ustawić aparatu?.

— Aparat już włączony! Przewody pracują! — odpowiedziała Tania z naciskiem. Była podobna do struny, ledwie jej dotkniesz — a już dźwięczy.

— Cudownie! — zawołał Batmanow.

Wbiegł do mieszkania i zrzucając po drodze kożuch i czapkę, skoczył do aparatu obok którego siedział Beridze, rozmawiając z Załkindem.

— Nagadałeś się, pozwól i drugiemu pomówić — z udanym gniewem rzekł Batmanow odsuwając głównego inżyniera.

Usiadł wygodnie na taburecie, założył słuchawki i z uśmiechem szczęścia na twarzy przyciągnął do siebie mikrofon.

— Na linii — proszę mnie słuchać !— zawołał ochrypłym głosem, szelmowsko mrużąc oko do Aleksego. — Ja — Batmanow, znajduje się na cieśninie. Wszyscy naczelnicy i organizatorzy partyjni — niechaj słuchają mojej rozmowy z towarzyszem Załkindem! — Chwycił oddech! — Michale Borisowiczu, witaj! Pragnę zdać sprawozdanie z dzisiejszego dnia, pochwalić się pierwszymi małymi sukcesami!...

— Doskonale! — odezwał się Załkind. — Tu na linii właśnie słuchają Temkin, Menikow i Chłynow. Słuchamy, Wasyli Maksymowiczu.

* * *

W ciągu dnia wszyscy ogromnie się zmęczyli — i teletechnicy, i szoferzy i budowniczy drogi. Ale trzymał jego ogromny zapał, tak że nikt nie myślał o odpoczynku, każdy pragnął uczestniczyć w zebraniu.

Kolację podawano w dwóch barakach. Wszystko było urządzone bardzo skromnie: pracownicy każdy ze swoją zakąską i czarką wina — rozlokowali się, jak się udało i nie narzekali. Jedynie zebrani w drugim baraku byli niezadowoleni, gdyż pragnęli znaleźć się w pierwszym, gdzie zebrały się najważniejsze osobistości, teletechnicy, i gdzie przewodniczył sam naczelnik budowy.

Barak był wypełniony ludźmi. Batmanow stał przy stole, trzymając w ręce blaszany kubek i oglądał opalone mrozem, zwrócone ku niemu twarze.

— Długo nie będziemy tu szaleć, — odezwał się. — Już o świcie czeka nas ciężka praca. Nie trzeba wygłaszać długich przemówień, będę sam również mówił bardzo krótko. — Podniósł twarz do światła. — Na czym polega nasze dzisiejsze osiągnięcie Nie w tym, że zrobiliśmy drogę do wyspy w ciągu dnia, że doprowadziliśmy do porządku auta, że przeciągnęliśmy przewody aż do cieśniny. Najważniejsze, że przekonaliśmy się dzisiaj co do jednego, że kiedy się ma przed sobą wyraźnie wytknięty cel, jeśli jesteśmy zorganizowani i jednomyślni — nie istnieją dla nas rzeczy niewykonalne. Nie napróżno powiedziano: „Niema granic ludzkiej siły, jeśli siłą tą jest kolektyw". Otóż wypijmy za nasz dobry, silny kolektyw!

Podniósł kubek i wszyscy wypili. Potem Topolow odczytał rozkaz naczelnika budowy o premiowaniu pracowników łączności. Stary denerwował się. Za nim wystąpiła Tania Wasylczenko. Zdążyła ubrać się w nowy ciemno-błękitny sweterek i wyglądała bardzo ładnie. Aleksy patrząc na nią, żałował, że Beridze, który przewodniczył w drugim baraku nie może jej zobaczyć.

D-0448 (c. d. n.)